Dziś: Z za kulis walki sen. Heiman contra wicepremjer Kwiatkowski

Dziś 16 stron

Cena numeru 15 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 173 Rok 66 Poniedziałek, dnia 27 lipca 1936

Klęska wojsk rządowych w pobliżu Samosierry

Oddział Primo de Rivery przerwał komunikację między Madrytem a Walencją — „Tylko trupy zostaną w Madrycie" — Komuna ucieka z pieniędzmi ze stolicy Hiszpanji do Paryża

Paryż (Tel. wł.) Sprawozdawca bojowy paryskiego „Le Jour" dowiaduje się, że decydujący atak na stolicę hiszpańską ma nastąpić w sobotę.

Dwie większe grupy operacyjne rozpocząć mają akcję równocześnie. Jedna znajduje się na wysokości Samosierry i pozostaje pod dowództwem pułk. Garciami, druga stoi opodal Puerto de Lyone pod wodzą pułk. de Rada.

Położenie wojsk rządowych ulega pogorszeniu

Paryż (Tel. wł.) Chociaż z Hiszpanji nadal nadchodzą dość sprzeczne wiadomości, jednak wiele szczegółów przemawia się za tem, że położenie wojsk rządowych w ostatnich godzinach uległo dalszemu pogorszeniu. Stwierdzają to już nawet pisma lewicowe i dzienniki „frontu ludowego" we Francji, które dotąd starały się przemilczać sukcesy powstańców. Pisma te podkreślają, że obecnie przygotowuje się decydującą bitwę o Madryt.

Nowe oddziały powstańcze

Gibraltar. (PAT) Reuter donosi, że dwa oddziały wojsk powstańczych z Marokka przebyły w nocy cieśninę na okrętach z pogaszonemi światłami. Desant odbył się w m. Getares w pobliżu Algeciras. Po wylądowaniu oddziały zaczęły posuwać się w kierunku Malagi, osiągając m. Estepona.

Paryż (Tel. wł.) Donoszą z Lizbony, że znajdującą się w rękach powstańców stacja radjowa w Valadolid, ogłosiła w piątek wieczorem iż znaczna część członków organizacyj prawicowych, rozwiązanych przez „front ludowy" w Hiszpanji zgłosiła się dobrowolnie do szeregów powstańczych w Valadolid. Gen. Mola na czele swych wojsk wraz z ciężką artylerją zdąża forsownym marszem na stolicę. Wojska rządowe poniosły klęskę w pobliżu Samosierry. W krwawych walkach miał zginąć m. i. gen. Munoz.

Z innych depesz radjowych wynika, że w pobliżu stolicy toczyły się w ciągu piątku zacięte walki. Po stronie rządowej stanowczy opór stawia milicja „czerwona" i uzbrojone związki socjalistyczne.

Gen. Quiepo de Llano ogłosił w piątek osobiście przez radjo w Sewilli komunikat sztabu według którego w Kordobie na stronę powstańców przeszła znaczna część milicji, utworzonej przez rząd hiszpański przed kilku dniami w stolicy i wysłanej na front.

Kiedy powstańcy spodziewają się zająć stolicę

Paryż (Tel. wł.) Z Sewilli donoszą, że w mieście panuje spokój i życie płynie normalnie. Wszelkie komunikaty Madrytu o klęskach powstańców określane są przez sztab powstańców jako zupełnie zmyślone. Gen. de Llano spodziewa się zajęcia stolicy Hiszpanji najpóźniej w niedzielę w godzinach rannych.

Paryż. (PAT). Wszystkie informacje, uzyskane w drodze radjowej z Madrytu, Sewilli lub Barcelony i z pogranicza francuskiego wskazują, że główne ogniska walk znajdują się obecnie w dwóch punktach: na północy od Madrytu w łańcuchu gór Guadarrama, gdzie rozstrzygają się losy stolicy i w San Sebastian.

Ponieważ wiele ambasad i poselstw jeszcze przed wybuchem powstania przeniosło się do San Sebastian na okres letni, szereg państw wysłało tam okręty wojenne, aby w razie niebezpieczeństwa umożliwić wyjazd swym obywatelom. Duże wrażenie sprawiła w Paryżu wiadomość, że uczyniły to również Niemcy, które wysłały dwa nowe pancerniki „Admirał Scheer" i „Deutschland".

nictwo rządowe bombardowało wczoraj Algeciras, nie wyrządzając większych szkód.

Samolot rządowy spadł do morza

Gibraltar. (PAT) Wczoraj rano, samolot rządowy, trafiony pociskiem powstańczych bateryj w Algeciras, spadł do morza.

Ostrzeliwanie Ceuty

Londyn. (PAT) Według otrzymanych tu wiadomości, Ceuta bombardowana była wczoraj rano przez hiszpańskie okręty wojenne i łodzie podwodne. Forty odpowiadały ogniem armatnim. Hiszpańska flota wojenna skierowała się następnie ku wschodowi, ostrzeliwując dalej forty Ceuty. Wyniki tej strzelaniny nie są znane.

Gibraltar. (PAT). Wojenne okręty hiszpańskie ostrzeliwały wczoraj rano Ceutę. Artylerja przybrzeżna odpowiedziała ogniem, przyczem został uszkodzony krążownik „Jaime 1".

„Znajdą tylko trupy"

Paryż. (Tel. wł.) Przemawiał przez radjo przywódca hiszpańskich marksistów Indalecio Prieto. W przemówieniu swem twierdził, że wojska powstańcze nie odnoszą zwycięstw, a jedynie porażki. Wybitnie propagandowe swe przemówienie zakończył następującemi słowami: „Niechaj rewolucjoniści nie przypuszczają, że Madryt im się podda. Jeżeliby mieli dostać się do Madrytu, to znajdą tam same tylko trupy!"

Odpowiedź Sewilli

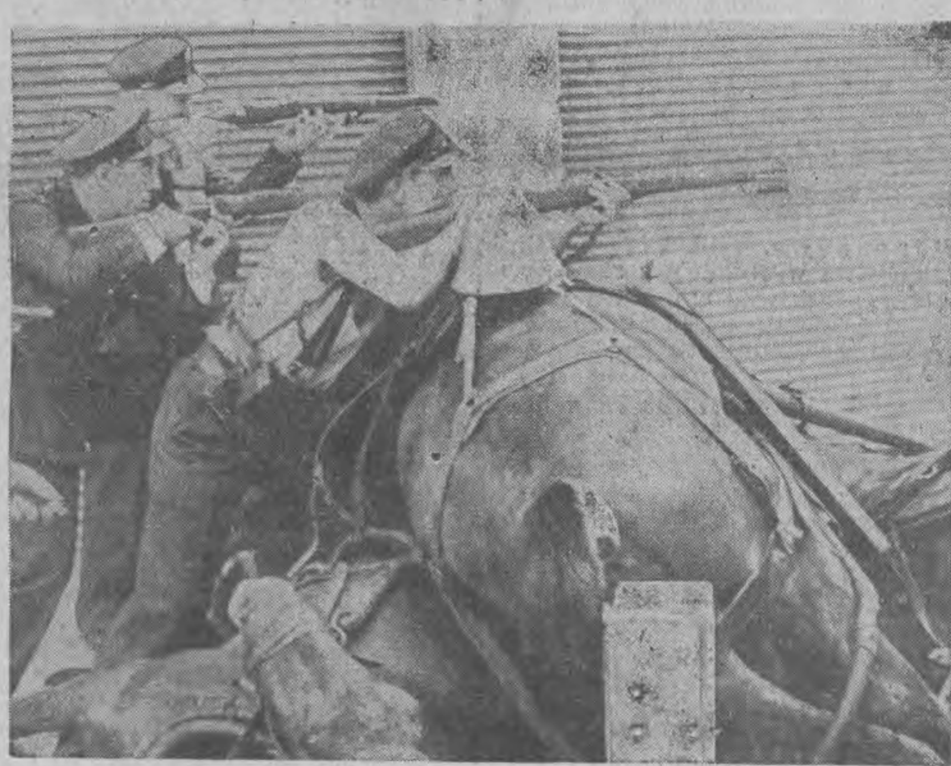
Paryż. (Tel. wł.) Krótko po przemówieniu radjowem przywódcy marksistów Prieto z Madrytu odezwała się stacja radjowa w Sewilli. Tu przemówienie w odpowiedzi wygłosił generał Queipo de Llano. Odparł on twierdzenia o rzekomych porażkach oddziałów wojskowych gen. Mola, który, jako doświadczony wódz, posuwa się tylko wtedy ku przodowi, kiedy kraj za nim jest cały pobity. Tem też należy tłumaczyć to powolne, ale pewne posuwanie się naprzód.

Paryż. (Tel. wł.) Według depeszy stacji radjowej Petuan, dwa samoloty rządowe bombardowały w sobotę miasto Algeciras. Odpowiedziała im artylerja przeciwlotnicza, przyczem jeden z samolotów został zestrzelony. O stratach zniszczenia, spowodowanych w mieście przez bombardowanie, brak dotąd wiadomości.

Sytuacja wojsk powstańczych

Położenie wojsk powstańczych w Hiszpanji według sprawozdania stacji radjowej w Sewilli, podanego w sobotę popołudniu, przedstawia się następująco:

Oddział, który wyruszył z Salamanca w kierunku Avilla, obsadził wzgórza Leon, rozpraszając przytem milicję ludową. Oddział ten usiłuje połączyć się



POWSTAŃCY NA POZYCJI

Krwawe walki w San Sebastjan

Powstańcy przeszli do ofensywy w kierunku Madrytu

Berlin. (PAT). Wedle ostatnich doniesień położenie w Hiszpanji przedstawiać się ma jak następuje:

San Sebastian znajdował się wczoraj w ręku rządu, ale już w odległości 5 km od miasta okolice obsadzone były przez powstańców. Podczas ostatnich walk miało paść po obu stronach 300 zabitych. Dziś wojska powstańcze, wedle doniesień radjostacji Nawarra, miały po północy wkroczyć do San Sebastian, gdzie były entuzjastycznie powitane przez ludność.

Wybrzeże atlantyckie na przestrzeni prowincji baskijskiej i Asturji znajduje się w rękach rządu. Linja Pampeluna, Logrono, Victoria, Burgos, Leon stanowi północną bazę operacyjną powstańców. Południowa linja frontu przechodzi przez Soria, Walencja, Valladolid, Zamora. Na odcinku Salamanka, Segowja, Guadalajara powstańcy przeszli do ofensywy w kierunku Madrytu.

Paryż. (Tel. wł.) Do portu w Saint Jean de Luz przybył w sobotę torpedowiec angielski „Verity" z 300 obcymi obywatelami zabranymi z San Sebastian. Wśród uratowanych znajdują się Austrjacy, Anglicy, Szwedzi, Niemcy, Argentyńczycy itd. Towarzyszy im poseł angielski w Madrycie.

Na pokładzie kontrtorpedowca francuskiego „Indomptable" tego samego dnia przybyło 88 obywateli francuskich z San Sebastian, wśród nich m. i. również poseł holenderski.

Krążownik rządowy „Libertas" doniósł władzom, że znajduje się w rozpaczliwem położeniu. Zapasy żywności skończyły się. Brak paliwa i benzyny grozi unieruchomieniem statku.

Co się dzieje w San Sebastian?

Paryż. (PAT) Wedle informacyj ewakuowanych, kościół Dobrego Pasterza i kasyno uzdrowiska w San Sebastian, wbrew pierwotnym doniesieniom, nie zostały zniszczone podczas bombardowania.

Samoloty rządowe grożą zbombardowaniem powstańczego garnizonu w m. Loyola (w odległości 2 km od San Sebastian), jeśli powstańcy nie poddadzą się w ciągu dnia dzisiejszego. Lot-

z innemi formacjami, maszerującemi na Madryt.

Oddział, znajdujący się pod dowództwem gen. Laca, który wyruszył z Burgos, zajął Corgovię.

Oddział Primo de Rivery posuwa się z Albacete w kierunku na Madryt, przyczem zdołał już przerwać komunikację między Madrytem i Valencją. W miejscowości Palma de Malorca rozentuzjazmowana ludność urządziła dla zwycięskich nacjonalistów festyn.

Czerwone hordy hulają na Maladze

Paryż (T. wł.) Sobotni „Matin" donosi z Malagi o okropnych mordach i spustoszeniach dokonywanych przez hordy komunistów.

Uzbrojone grupy młodzieży a nawet dziewcząt przez ostatnie dwa dni grasowały po mieście i okolicy, rozbijając oraz paląc po drodze co się dało. M. i. młodzi barbarzyńcy wtargnęli do gmachu niemieckiego towarzystwa żeglugowego Hapag, który zdemolowano. Powybijano szyby poniszczono urządzenia, zrabowano wartościowe przedmioty, poczem wszystkie pozostałe rzeczy zebrano na jednem miejscu i podpalono. Wskutek tego spłonął cały gmach.

Następnie cała banda z czerwonemi sztandarami wpadła do redakcji miejscowego pisma, którą również zdemolowano i podpalono, mordując wielu bezbronnych.

Zemsta czerwonych katów

Paryż. (Tel. wł.) Jak donosi agencja Havas z San Sebastian, marksiści w ostanich dniach zamieszek mścili się w nieludzki sposób na swych przeciwnikach politycznych. Tak więc przywódca nacjonalistów w San Sebastian, płk. Moles, znaleziony ciężko ranny w piwnicy przez wojska rządowe i uzbrojonych socjalistów, został przez nich wywleczony na ulicę. Tu zerwano mu wszelkie odznaczenia, a w końcu został zastrzelony.

Setki osób chroni się do ambasady brytyjskiej

Londyn. (PAT) Według otrzymanych tu wiadomości z Madrytu, setki osób schroniły się w gmachu ambasady W. Brytanji, gdzie znajdują się znaczne zapasy żywności. Ambasador W. Brytanji pozostaje nadal w San Sebastian.

Uciekają z pieniędzmi

Paryż. (Tel. wł.) W sobotę popołudniu około godz. 16 wylądowała na lotnisku paryskiem Les Bourget eskadra, złożona z 10 samolotów hiszpańskich. Jak informują, samoloty miały przywieźć z Madrytu transport 11 miljonów franków złotych.

Protest przeciw skandalicznemu postępowaniu rządu Bluma

Paryż. (Tel. wł.) Wyżsi urzędnicy ambasady hiszpańskiej, jak informują z kół poinformowanych, mają w ciągu soboty zgłosić swoje ustąpienie. Krok ten ma być aktem protestu przeciwko dostarczeniu przez czynniki francuskie samolotów wojskowych dla Hiszpanji, które przecież służyć będą do większego rozpętania się walk bratobójczych.

Samoloty naskutek zakazu rządu francuskiego nie zostały zawiezione przez pilotów wojskowych. Pośrednicy zwrócili się wtedy do zrzeszenia pilotów cywilnych, ale i ci odmówili, motywując tem, że stawią do dyspozycji każdą ilość lotników dla akcji sanitarnej, ale dla celów wojennych ani jednego. Pilotów, w liczbie 12, za wysokiem wynagrodzeniem, wydelegował dopiero Związek Zawodowy pilotów i ten właśnie wstrętny handel okrył musiał rumieńcem każdego Hiszpana.

Wyżsi urzędnicy hiszpańskiej ambasady przypuszczają, że krok ich będzie odpowiednio zrozumiany przez władze francuskie.

Dymisja charge d'affaires hiszpańskiego we Francji

Paryż. (PAT) Hiszpański charge d'affaires we Francji Del Castillo y Campos złożył dymisję.

62.358 zł na samolot „Chrobry"

Do dziś, 25 bm. złożono na samolot „Chrobry" 62.358 zł — Sprawozdanie z tego dnia podamy później

Nuncjusz papieski w Paryżu

Paryż. (PAT.) Nowomianowany nuncjusz papieski w Paryżu msgr. Valerio Valeri złożył swe listy uwierzytelniające prezydentowi Lebrun.

Nominacja Papena

Berlin. (PAT). Kanclerz Hitler mianował w związku zawarciem umowy niemiecko-austrjackiej, posła w Wiedniu von Papena nadzwyczajnym, pełnomocnym ambasadorem, oraz wystosował do niego list z podziękowaniem.

Dyplomatyczne przedstawicielstwo Niemiec w Wiedniu zachowuje nadal rangę poselstwa.

Szef sztabu S. A. ranny w katastrofie

Berlin. (PAT) W piątek popołudniu na szosie między Berlinem a Magdeburgiem wydarzyła się katastrofa samochodowa, w której odniósł obrażenia szef sztabu S. A. Lutze. Wypodek został spowodowany zatarasowaniem drogi przez naładowany zbożem wóz żniwiarzy. Rany, odniesione przez Lutzego, nie są ciężkie i pozwoliły mu na powrót do Berlina.

Samobójstwo w ratuszu w Warszawie

Warszawa. (Tel. wł.) Popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru w biurze magistratu w ratuszu, urzędnik Stanisław Rościński. Odwieziono go w stanie ciężkim do szpitala św. Ducha. (w)

Skazanie adw. Hofmokl-Ostrowskiego

Warszawa. (Tel. wł.) Sąd grodzki ogłosił wyrok w drugiej sprawie adwokata Zygmunta Hofmokl - Ostrowskiego, oskarżonego o ujawnienie tajemnicy sprawy przy drzwiach zamkniętych. Sąd uznał adwokata winnym rozpowszechniania wiadomości z tajnej rozprawy i skazał go na grzywnę w wysokości 1.300 zł z zamianą na 6 tygodni aresztu w razie nieściągalności. (w)

Chrześcijańska kasa bezprocentowa w Warszawie

Warszawa. (Tel. wł.) W Warszawie założono kasę bezprocentowego kredytu dla rzemiosła chrześcijańskiego. Również w kilku miastach prowincjonalnych powstały takie kasy. Działają one na podstawie prawa o stowarzyszeniach, gdyż nie posiadają cech zarobkowych. (w)

Katastrofalny wybuch kotła

Bukareszt. (PAT) W jednym z tutejszych zakładów przemysłowych nastąpił wybuch kotła. Przy wybuchu 8 osób zostało zabitych na miejscu, a dziesięć odniosło rany.

Nowy włoski rekord lotniczy

Rzym. (PAT) Porucznik - pilot Moci poprawił włoski rekord wysokości lotu, osiągając 14000 m. Lot trwał 38 minut. Porucznik Moci należy do ekipy lotniczej, która weźmie udział w berlińskiej olimpjadzie.

Sprawa księdza Kochańskiego

Warszawa. (Tel. wł.) Został wyznaczony nowy termin głośnego procesu księdza Kochańskiego, prefekta szkoły powszechnej w Tykocinie Łomżyńskim, któremu wytoczono sprawę pod zarzutem przeciwdziałania zarządzeniom władz szkolnych w okresie żałoby po śmierci marszałka Pilsudskiego. Sprawa ks. Kochańskiego przeszła przez wszystkie trzy instancje.

W sądzie okręgowym skazany został na 6 miesięcy więzienia, ale warszawski sąd apelacyjny wyrok ten uchylił. Przeciwko wyrokowi uniewinniającemu zgłosił prokurator sąd apelacyjnego skargę kasacyjną, a skargę tę poparł ówczesny prokurator a obecnie minister sprawiedliwości, Grabowski. Sąd Najwyższy uwzględnił skargę kasacyjną i uchylił wyrok uniewinniający, wobec czego sprawa będzie ponownie rozpatrywana w sądzie apelacyjnym 21 sierpnia rb. Księdza Kochańskiego broni adwokat Stypułkowski. (w)

Za „Strzępy meldunków"

Szamotuły. (Tel. wł.). Przed sądem grodzkim w Szamotułach stanął członek S. N. w Dusznikach p. Tadeusz Górczak, oskarżony o to, że na zebraniu S. N. miał powiedzieć: „Minister Składkowski napisał „Strzępy Meldunków" i będzie niezawodnie ostatnim ministrem strzępów „sanacji". Na rozprawie oskarżony do winy się nie przyznał i twierdził, że mówił: „Minister Składkowski jest autorem „Strzępów Meldunków" i będzie mógł zostać wnet autorem strzępów „sanacji".

Sąd, po przesłuchaniu świadków, komendanta P. P. i sekretarza wójtostwa z Dusznik, skazał p. Górczaka na 150 zł grzywny, wzgl. na 10 dni aresztu. Zasądzony zapowiedział apelację od wyroku.

Uchwały Rady Ministrów

Warszawa. (PAT.) Dnia 25-go lipca rb. odbyło się pod przewodnictwem prezesa rady ministrów gen. Sławoj - Składkowskiego posiedzenie rady ministrów. Między innemi rada ministrów uchwaliła projekt dekretu Prezydenta R. P. w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta R. P. z dn. 1 marca 1928 r. o podatku od olejów mineralnych, oraz uchwaliła rozporządzenie rady ministrów w sprawie obniżenia dodatku drogowego do państwowego podatku od olejów mineralnych. Obydwie powyższe uchwały są dalszem ogniwem w polityce motoryzacyjnej, zmierzającej do obniżenia kosztów eksploatacji samochodów. Projekt zmiany rozporządzenia Prezydenta R. P. o podatku od olejów mineralnych idzie w kierunku nieustztywniania możliwości obniżek tego podatku. Projekt dekretu zatem przewiduje, że minister skarbu będzie upoważniony obniżać odnośne stawki we własnym zakresie.

W dalszym ciągu rada ministrów przyjęła rozporządzenie rady ministrów w sprawie warunków i sposobu koncesjonowania domów składowych. Rozporządzenie to jest wykonaniem zlecenia kodeksu handlowego, który wprowadził zasady koncesjonowania oraz ustalił ogólne warunki, na jakich koncesje te będą wydawane.

Poza tem rada ministrów uchwaliła projekt dekretu Prezydenta R. P. w sprawie zatwierdzenia porozumienia polsko - gdańskiego w przedmiocie uregulowania spraw, związanych z oddziaływaniem na Gdańsk polskiej gospodarki dewizowej. Wreszcie uchwalono rozporządzenie rady ministrów w sprawie norm należności za mieszkania, zjmowane przez funkcjonarjuszów ministerstwa spraw zagr. poza granicami państwa, oraz rozporządzenie rady ministrów, nowelizujące rozporządzenia z dnia 27 grudnia 1933 r. W sprawie ubezpieczenia od wypadków drobnych producentów rolnych i ich rodzin na obszarze województw poznańskiego i pomorskiego oraz górnośląskiej części województwa śląskiego.

R.W.D. 112011/36/17

napisał: T. Z. Hernes ilustr. wit gawęcki

Jak wiadomo, w lotnictwie stoimy — nie chwaląc się — na jednem z pierwszych miejsc wśród narodów świata. Mamy prawdziwie cudownych pilotów, wypraniających karkołomne sztuczki pod niebiosami, latających bodaj lepiej od jaskółek.

No, i mamy maszyny również znakomite. Pozazdrościć ich nam mogą i napewno zazdroszczą nasi bliżsi i dalsi sąsiedzi...

Szczególnie korzystnie wybiły się i wzbijają w niebo nasze słynne samoloty typu R. W. D., które dzięki świetnemu zwycięstwu w międzynarodowym challenge'u rozsławiły imię Polski na cały świat, bijąc na łeb na szyję najprzedniejsze załogi najprzedniejszych mocarstw europejskich.

Przygotowuje się właśnie budowę nowego typu R. W. D. Dędą to niebieskie ptaki o charakterze turystycznym, któremi latać będziemy z Polski wprost do Ameryki.

Powiadam, coś wymarzonego dla Polaka, którego — wiadomo — zawsze coś ciągnie w nieznane a tajemnicze. Tym razem przynajmniej będzie wiadomem „że tem „czemś" będzie samolot...

Nowy typ samolotu turystycznego, że tak powiem, dalekobieżnego, będzie nosił nazwę R. W. D. 11.

Okazuje się, że nawet w tej dziedzinie powstała konkurencja. Mianowicie konkurencja jeśli nie w fabrykacji, to przynajmniej w nazwie. I co dziwniejsze, że tą firmą również urząd państwowy. Można zatem powiedzieć, że to konkurencja zgoła nieuczciwa i, mojem zdaniem, w tę konkurencję państwową powinien wkroczyć jeszcze jakiś trzeci urząd państwowy.

Oto nowy typ R. W. D. wykombinował nie kto inny, lecz naturalnie nasz urząd skarbowy. Wymiar mianowicie osobliwy model, którego nazwa jest bezkonkurencyjna i naprawdę tajemnicza.

Ten dziwoląg nazywać się będzie, a raczej już się nazywa: R. W. D. 11 20 11/36/17. Skrzydlaty jego kolega ma zatem nielada konkurencję... w urządzie skarbowym.

Ale posłuchajmy, na czem polega nowy utwór czy wytwór fantazji urzędnika skarbowego.

Niedawno „I. K. C." doniósł o następującym kwiatku z niwy naszej biurokracji skarbowej; sekwestrator skarbowy zajął — rozumie się — przedmioty ruchome, ściślej mówiąc, część umeblowania biurowego.

Okazało się jednak, że meble nie były własnością poczciwego podatnika, lecz własnością — oczywiście — właściciela. Tenże właściciel miał spółkę z poczciwym dłużnikiem skarbowym dowody swojej własności, prosząc



wym i „jako takiemu" pożyczył mu urządzenie biurowe.

No, bo musiał — nie? Poszedł zatem do urzędu z interwencją, przedło o odpowiednie oświadczenie urzędowe, na podstawie którego mógłby się ubiegać o zwolnienie przedmiotów z pod „węzła egzekucyjnego".

Uprzednio zaś przekonał się w urzędzie opłat stemplowych, że takie oświadczenie nie podlega opłacie stemplowej. Ale urzędnik podatkowy był innego zdania. Powiada: nie, tego niema, każdy jeden kwitek musi być stemplowany, bo inaczej się nie gada.

Bogu ducha winien właściciel przedmiotów kursował od urzędu do urzędu i dowiadywał się na odmianę: jeden urzędnik powiadał, że kwitek podlega opłacie stemplowej, a drugi, że nie.

Kiedy zbiedzony marszem na przełaj z urzędu do urzędu właściciel poczuł na sobie siedem potów lipcowych, urzędnik podatkowy oświadczył gotowość, że... uwierzy mu, jeżeli od kolegi urzędnika od stempli przyniesie oświadczenie na piśmie, że tamto oświadczenie — mianowicie to, stwierdzające własność jego przedmiotów — jest wolne od opłaty stemplowej.

Nareszcie — westchnął spocony właściciel i z tem słowem na duszy, poszedł znowu do Kaifasza, to jest do urzędnika „stemplowego" po kwitek. Ten Kaifasz zaś powiedział pokornemu obywatelowi tak:

— Dobra, dostaniesz pan poświad-

Łączność Gdańska z Polską

na przestrzeni dziejów

Gdańsk, w okresie przynależności do Polski, obchodził co sto lat nadzwyczaj uroczyście jubileusz zrzucenia jarzma krzyżackiego w r. 1454 i połączenia z Rzeczpospolitą.

Trzechsetletni jubileusz obchodzony był nadzwyczaj podniośle i bogato w dniach od 27 lutego do 6 marca 1754 r.

Z racji tego jubileuszu odbyły się różne akademje, festyny i wybito pamiątkowy medal.



Główna strona medalu, wybitego w Gdańsku w trzechsetną rocznicę zrzucenia jarzma krzyżackiego.

Fotografja medalu srebrnego ze zbiorów p. F. Zygarłowskiego w Poznaniu.

Znany uczony, profesor Gotfryd Wernsdorff wygłosił długą łacińską orację o zrzuconem jarzmie krzyżackiem i dobrodziejstwie panowania Polski(...anno abhuc trecentesimo, profligata equitum teutonicum tyrannide...), a pastor Jan Piotr Titius, apostrofując Kazimierza Jagiellończyka, który dał Gdańskowi wolność, powiedział: „O szczęśliwy Monarcho, Kazimierzu Jagiellończyku, wyryłeś na zawsze na wieki wdzięczną pamięć w sercach potomnych — Twoim orężem zgaszono płomień niszczących wojen — a cudem Wszechmocnego Boga stworzone niejako znowu Prusy, pod skrzydłami orlemi wśród ciągłego pokoju mile wypoczywając i odradzając się rany swe goić zaczęły.“

W kantacie, skomponowanej na gdański „Jubelfest“, w ten sposób śpiewano o wolności, którą Gdańsk otrzymał od Polski:

„Gott, lass uns dies
Mit Thränen und mit Blut
Sehr theuer erkauftes Gut
Nie wiederum verlieren.“

Na medalu jubileuszowym, na tle widoku Gdańska, umieszczono orła polskiego i orła ziem pruskich, łamiących szponami godło krzyżackie. W otoku napis, który brzmi w tłumaczeniu: „Pruski i polski orły takowy (krzyżacki krzyż) wyrzucają, Król i szczęście publiczne panują.“ W napisie tym większe głoski dodane do siebie, dają jubileuszowy dla Gdańska rok 1754.

Wywiadowca poprostu źle słyszał

Dwa procesy przed sądem okręgowym w Krakowie

K r a k ó w, 25. 7. W dniu 23 lipca 1936 r. w sądzie okręgowym w Krakowie, jako odwoławczym, toczyły się dwie rozprawy przeciw członkom Stronnictwa Narodowego. W jednej sprawie oskarżonych było 7 narodowców ze Skotnik pod Krakowem, a mianowicie: Stanisław Malada, Roman Paleta, Jan Stolarczyk, Ignacy Piskorz, Ludwik Piskorz, Władysław Dusik i Stanisław Czaja o zniszczenie sklepu i domu jedynego Żyda w Skotnikach, Zawoźnika. Dom ten został zniszczony w nocy z 10 na 11 stycznia br. i jak zwykle w takich wypadkach, policja aresztowała cały szereg członków miejscowego koła S. N. Sąd grodzki w Skawinie, który tę sprawę rozpatrywał bardzo skrupulatnie i dokładnie, trzymając przytem 4 oskarżonych przez 3 miesiące w areszcie tymczasowym, w dn. 11 maja wydał wyrok skazujący jedynie Maladę na 4 tygodnie aresztu za przywłaszczenie sobie rzeczy znalezionych przed swoim domem, natomiast innych oskarżonych uniewinnił, albowiem przewód sądowy nie wykazał, by oskarżeni czynu tego dokonali. Przeciwnie, okazało się, że całe doniesienie karne zostało oparte na zeznaniach świadków, którzy, jak to zeznali pod przysięgą, w sądzie do oczu komendantowi P. P., wcale nie byli słuchani i nic nie zeznawali w toku dochodzeń.

Od tego wyroku uniewinniającego prokurator wniósł apelację, ale sąd okręgowy na rozprawie w dniu 23. 7. b. r. zatwierdził w całości wyrok sądu pierwszej instancji.

Druga sprawa w tym samym dniu toczyła się przeciw Stanisławowi Białasowi, członkowi koła S. N. w Krakowie o obrazę władzy. Mianowicie, w czasie jednego z zebrań S. N. w Krakowie na salę wkroczyła policja i usiłowała znaleźć powód do rozwiązania zebrania. Wtedy to oskarżony miał rzekomo wyrazić się pod adresem policji „posługacze żydowscy“, co usłyszał rzekomo jeden z wywiadowców. Białasa aresztowano i trzymano przez kilkanaście dni w areszcie. Sąd grodzki w Krakowie skazał go na podstawie tylko zeznań tego wywiadowcy, pomijając dowody, zaofiarowane przez obronę, na karę aresztu przez 6 tygodni. Oskarżony wniósł od tego wyroku apelację. Sąd odwoławczy przesłuchał świadków, zaofiarowanych przez obronę i okazało się wtedy, że wywiadowca stanowczo nie dosłyszał rozmowy, gdyż słowa te: „pachołki żydowskie“ wypowiedział jeden ze świadków, a nie oskarżony i wcale nie pod adresem policji, tylko pod adresem członków zawodowych związków socjalistycznych.

W tym stanie rzeczy sąd doszedł do wniosku, że wywiadowca źle słyszał, i wydał wyrok uniewinniający.

W obu tych sprawach oskarżonych narodowców bronił adw. dr. Adam Pozowski.

Śladami Jana Kochanowskiego

St. Podlodowski przeciw Barbarze Radziwiłłównie — Kamień miłości mistrza z Czarnolasu — Przez szachownicę barwnych pól — Na Anioł Pański biją dzwony... — Jasne warkocze i błękitne oczy W Landesówce

(Oryginalna korespondencja „Orędownika“)



Dworek modrzewiowy w Podgajku.

R a d o m, w lipcu.

Imię Jana Kochanowskiego związane jest na trwałe z ziemią radomską. Ona była dla niego kolebką, w poszumie jej wiekowych lip odnajdywał tony dla swej pieśni, którą zadziwił Polskę. W obrębie ziemi radomskiej leży Czarnolas, gdzie mistrz mieszkał i tworzył, gdzie przeżył najpiękniejsze i najtragiczniejsze dni: chłonął piękno, bijące od rozwijającej się jak wspaniały kwiat swej córeczki Urszulki, ale i patrzył na jej konanie, a potem długo, długo otrząsnąć się nie mógł z kiru żałoby...

Na obszarze Radomskiego położony jest Podgajek, majątek, który należał do teścia Kochanowskiego, St. Podlodowskiego, gdzie mistrz z Czarnolasu spędził czarowne chwile narzeczeństwa.

A w głośnym dziś tak Przytyku, „niebardzo podłem mieście“, skoro się stał przykładem całej Polski, w miejscowym kościele parafjalnym, wedle prawdopodobnej wersji, Jan Kochanowski brał ślub.

TEŚĆ KOCHANOWSKIEGO

Zabudowania folwarku Podgajek położone są na przedmieściu Przytyka, tej samej nazwy. Z czasów posiadania folwarku przez Podlodowskich przetrwał do dziś dnia jeno park.

St. Podlodowski, teść Kochanowskiego, był wpływowym szlachcicem. Słynął z gwałtownego temperamentu i nieprzejednanego charakteru.

Na sejmie piotrkowskim z 1547 r. i na sejmie warszawskim z 1548 r. występował zdecydawanie przeciw małżeństwu Zygmunta Augusta z Barbarą Radziwiłłówną.

WŁAŚCICIELE PODGAJKA

W czasie niewoli jednym z właścicieli Podgajka był dygnitarz carski, ks. Lwow. On to wzniósł do dziś przetrwałe zabudowania gospodarcze. Od ks. Lwowa nabył folwark znany obywatel ziemi radomskiej, stały mieszkaniec Radomia, sędzia Niepokojczycki. Obecnie Podgajek należy do najbliższej rodziny ks. Henryka Nowackiego, profesora warszawskiego konserwatorjum, dyrygenta chóru katedry stołecznej, redaktora dwumiesięcznika „Hosanna“. Gospodarstwo prowadzi siostra ks. Nowackiego, Wanda.

W PODGAJKU

Idę zwiedzić Podgajek w towarzystwie nauczyciela szkoły powszechnej w Przytyku, Edmunda Włoska, którego zeznania miały tak zasadnicze znaczenie dla procesu o zajścia z dnia 9 marca. Gdy wchodzimy w aleję, prowadzącą do dworku podgajskiego, dochodzą nas dźwięki muzyki fortepianowej. Uroczyście rozbrzmiewają tony chorału kościelnego.

Na progu dworku wita nas wesoło ks. profesor Nowacki. Szczera, uśmiechnięta twarz jednego ze znanych kompozytorów z dziedziny muzyki kościelnej, pracującego wytrwale, z pionierskim zapałem nad odrodzeniem chorału gregorjańskiego w Polsce, wywiera bardzo sympatyczne wrażenie.

Ksiądz profesor oprowadza po dworku i otaczającym go parku.

Biały, obszerny dwór z dwoma charakterystycznemi gankami zbudowany jest z modrzewia. Pochodzi z początku



Kamień w alei lipowej, na którym oświadczył się mistrz Jan z Czarnolasu Annie

czenie na piśmie. Urzędnik jest przecie do dyspozycji podatnika. Ale za takie poświadczenie zapłacisz pan opłatę stemplową w wysokości 5 zł. 50 groszy... Inaczej trudno z panem gadać!

Właściciel, jak stał, tak siadł. Poczem odsapnął i rzekł sobie:

— Cóż robić? Innej rady pewnie jednak nie będzie. Dalej nie ujadę.



Zdrowie mi zmarnują, zaleję się p o t e m, a potem jeszcze na drugi świat się przejadę.

Zapłacił. Urząd zaś „wygotował“ poświadczenie, na którem widniała taka treść: „R. W. D. 112011/36/17. — Stwierdza się, że niniejsze pismo o p ł a c i e s t e m p l o w e j n i e p o d l e g a. — Poznań, 2. 6. 1936 r. Urząd opłat stemplowych w Poznaniu“.

No, i ruszajcie tu rozumem na takie rozumowanie. Doprawdy, człowiek nie może ruszyć się nawet z miejsca. Stoję zimny, bezwładny, jak ten słup soli.

Ten nowy R. W. D. stanowi dla siebie w każdym razie przedmiot szczerego podziwu. Podziwu może większego, aniżeli jego skrzydlaty kolega. Powinien być również sławny na całym świecie.

Więcej powiem. Trzebaby go wystawić na jakiej wystawie światowej curiosów niepospolitych. Oczywiście razem z jego autorami.

T. Z. HERNES.

osiemnastego wieku. Park, utrzymany starannie, chwyta za serce. Drzewa i krzaki rosną na chwałę Bożą nieskrępowane, swobodnie. Nikt nie czyha na nie z piłą i nożycami, nie równa ich pod wyciągniętą linję.

ALEJA KOCHANOWSKIEGO

Wchodzimy w aleję lipową Kochanowskiego. Pomiędzy temi rzędami lip przechadzał się mistrz ze swoją narzeczoną. Rozłożyste drzewa stykają się ze sobą koronami, tworząc przed głowami kopułę.

Rzeczywiście, wymarzone miejsce dla miłosnych rozhoworów. Tak tu spokojnie i ukojnie. Bezmiara ciszy nie mąci żaden głos. Nawet dokuczliwe muszki pochowały się gdzieś i nie kręcą się uporczywie. Lekki wietrzyk z pól niesie miodne zapachy. Idziemy w zadumie i rozmarzeniu.

KAMIEŃ MIŁOŚCI

U końca ale, opodal stawu, pod wspaniałym okazem lipy spoczywa od wieków kamień, który przetrwał od czasów Kochanowskiego. Mistrz i jego przyszła narzeczona, znużeni przechadzkami, siadali na tym kamieniu i odpoczywając dzielili się wrażeniami.

Podczas jednego z tych odpoczynków do siedzącej na ulubionym kamieniu Podlodowskiej, Kochanowski wyrzekł te usankcjonowane zwyczajem słowa:

— Andziu! Kocham cię! Bądź moją...

JAK OŚWIADCZAŁ SIĘ MISTRZ

Tak nam przynajmniej odtwarza tę niepowszednią dla każdego chwilę przemiły przewodnik, ks. profesor Nowacki. My jednak, rozmarzeni nieodpartym urokiem kilkusetletniej alei lipowej, zaklętym w niej czarem potężnej miłości, z niedowierzaniem przyjmujemy opowiadanie ks. profesora.

Oświadczyny miłosne mistrza, wrażliwego tak na wielkie piękno, obdarzonego subtelną duszą, oświadczyny wielkiego poety, musiały mieć jakąś inną postać. Zapewne przybrane były w formę pieśni. Szkoda jeno, że nie została ona przekazana potomności.

ŁANAMI PÓL

Alejami parku przechodzimy w zagony pól. Barwna szachownica w oświetleniu zachodzącego słońca nabiera specjalnego wyrazu. Za chwilę zgasnąć mające promienie złocą puszysty dywan łanów, pokrywając szczerby miedz i łagodząc zbyt silne tony barw.

Tam na wzgórzu, gdzie horyzont z niebem się styka, posłusznie kładą się pokotem fale przenicznych kłosów, znacząc miarowe skłony żniwiarzy. W zwierciadle kos czasem zaczerwieni się purpura gasnącego słońca. I wówczas trudno oprzeć się wrażeniu, że z tych pszenicznych kłosów krew tryska. Tembardziej, że z tych ziaren mąka, z mąki chleb, a z chleba krew...

PŁYŃ, WDZIĘCZNY GŁOSIE...

Na widok żniwiarzy ks. Nowacki zatrzymuje naszą grupę. Zaśpiewamy — proponuje — jakąś piosenkę, by się im milej pracowało.

Wszyscy przyjmują propozycję ochotnie. Za chwilę grupa podzielona na głosy śpiewa pod kierownictwem ks. Nowackiego, jedną z jego podgajskich kompozycyj:

„Szumi zboże, szumi wciąż,
Zbierz je, kmieciu, w kopy związ.
Do stodoły, w rękę cep,
Z ziarna mąka, z mąki chleb.

Z chleba mamy: ciało, krew,
W ciele ludzkiem z nieba śpiew.
Światło bije z Jego lic!
Bóg jest wszystkiem — człowiek nic!"

Z pieśnią zbóż, z podźwiękiem kos łączy się śpiew ludzki. Niech będzie pochwalony Pan, który daje początek wszelkiemu życiu, który otacza opieką najmarniejsze stworzenie. Niech będzie pochwalony Pan, który krzyże zsyła i promykiem szczęścia złoci szare dni...

Po wieczornej rosie biegnie głos sygnaturki kościoła przytyckiego. Na skrzydłach dźwięków dzwonu kościelnego spływają na ziemię słowa Pozdrowienia Anielskiego. Idą pod strzechy wieśniacze, gdzie staruszek ojciec i staruszka matka drżącemi palcami przesuwają różańca ziarna, płyną na pola, na których na chwilę ustaje wszelka praca, by ludzie mogli złożyć hołd Marji...

Cudowna to chwila wieczornego zmroku. Świat zatrzymuje się w bezruchu. Z serc ludzkich umyka nienawiść, złość, przewrotność, i w takim stanie łączą się w podzięce Rodzicielce Bożej.

W ZACISZU POLSKIEGO DWORKU

Jakże specjalna panuje atmosfera w tych polskich, modrzewiowych dworkach. Tak tam miło, przytulnie. Wnętrza mają w sobie tyle dobrego smaku i poczucia estetyki. Ta atmosfera polskich dworków ma w swym charakterze coś z krzepkości łanów zbóż, z prostoty chabrów i stokrotek.

A czyż za serce nie chwyta widok dostojnej, sędziwej matrony w otoczeniu płowych główek wnucząt...

A smukłej, o przedziwnej w twarzy słodyczy dzieweczki. Jakże z temi jasnemi warkoczami, niewinnym wyrazem rysów, harmonizują koloru bławatków oczy, pełne dobroci, przesłonięte lekką mgłą jakichś marzeń, marzeń jeszcze nieuświadomionych, ale nadających twarzyczce wyraz zadumy. Chciałoby się patrzeć w te oczy długo i zaczerpnąć z nich spokoju na burzliwe dni...

Tak pewnie wyglądać musiała Zosia z „Pana Tadeusza".

„PODGAJKU MÓJ, PRZYBYTKU BOŻEJ CISZY"

Za fortepianem siada ks. profesor, uderza w klawisze i płyną tony „pieśni Podgajka".

„Podgajku mój, przybytku bożej ciszy,
Skąd płynie w niebo serc wdzięczności śpiew..."

Dalsze dźwięki fortepianu wibrują już przy akompanjamencie chóru.

Pani Wanda śpiewa z pełnem przejęciem, Zosia z „Pana Tadeusza" z niemniejszem natężeniem swego sopranu, a inni w zgodnej harmonji odtwarzają ks. Nowackiego kompozycję.

„Za każdy ton, co się od ptaszków słyszy,
Za kwiaty łąk i szumy starych drzew,
Niech żyje Pan, w Podgajku zbiera plon,
Bo życie to jak łan,
Gdzie panem żniwa On!
Niech żyje, żyje, żyje Pan!"

W LAUDESÓWCE

Po wieczornym posiłku domownicy Podgajka zbierają się w Laudesówce, położonej obok dworu. Budynek ten dlatego tak się nazywa, ponieważ w nim się głosi chwałę Panu.

Tu pod kierownictwem ks. Nowackiego lub starszej pani Nowackiej, matki profesora, odmawiane są t. zw. kompleta, czyli modlitwy wieczorne kościoła.

O modlitwie tej tak pisze ks. Nowacki w wydanym przez siebie zbiorku: „Jest ona spójnią i ozdobą życia rodzinnego, osłodą wieczorów, tak pełnych nieraz zmęczenia i niepokoju. Niechże stanie się ona najsłodszym pacierzem wieczornym w naszych rodzinach, pacierzem wspólnym, któremu przewodniczy ojciec lub matka, lub ktoś czcigodny w rodzinie. W ten sposób życie katolickie naszych rodzin włączone w modlitwę kościoła, ozdobi się w nowe blaski, pogłębi się bardziej i zazna słodyczy prawdziwej pobożności.*)"

Szczególnych wrażeń doznaje się, słuchając chóru głosów polskiej rodziny, odmawiającej w skupieniu w swoim domu modlitwy Pańskie. Stają przed oczyma dawne czasy, kiedy rodziny wraz z domownikami przed snem wspólnie chwaliły Pana.

— Ten zwyczaj — mówi mi ks. profesor, gdy wracamy do dworu — musi odrodzić się w całej Polsce. **I wznowi się napewno, bo nowe czasy idą dla naszej ziemi. Pielgrzymka akademicka do Częstochowy, która zgromadziła kilkanaście tysięcy młodej inteligencji u stóp Najświętszej Panienki, to symbol Polski, która nadchodzi promienna i wielka, Polski katolickiego narodu polskiego.**

JAN W.



Ks. profesor Henryk Nowacki.

*) „Kompleta" — modlitwy wieczorne Kościoła św. dla użytku wiernych. Wydawnictwo gregorjańskie ks. H. Nowackiego. Warszawa, Jezuicka 6, m. 3.

Z wędrówek „Orędownika" po Polsce

Piękne tradycje Dobronia

Notatk z przeszłości — Niechlujni sąsiedzi — Walka o lepsze jutro

Pabjanice, w lipcu

Gmina Dobroń, położona przy głównej arterji komunikacyjnej Warszawa—Poznań, jest — jak to słusznie niektórzy podkreślają — chlubą powiatu łaskiego. Cechuje ją rdzenna polskość, wyrażająca się nietylko w zachowaniu tradycji ludowej (stroje ludowe, pieśni gminne, gwara), nietylko w wysokiej kulturze wiejskiej, ale przedewszystkiem w tem, że wieśniak Dobronia twardo stoi przy wierze ojców, dzierżąc krzepką dłonią pług, którym przeorywuje z umiłowaniem ziemię-żywicielkę.

I nie od święta szczyci się gmina nazwą Dobroń! Kiedykolwiek była potrzeba, czy to w powstaniu kościuszkowskiem, czy w roku 1831, 1863, a wreszcie podczas nawały bolszewickiej — mieszkańcy Dobronia byli pierwszymi z tych, którzy na zew ojczyzny stawali do broni.



Niegdyś, w zamierzchłej przeszłości, szumiały tu nieprzebyte bory. Pierwsza osada, jaką tu założono, nosiła nazwę Wymysłowa i składała się ze smolarzy. Dopiero później, z chwilą wycinania drzew, osada zamieniła się na rolniczą.

Pierwszą świątynię wzniesiono w r. 1779 z modrzewiowego drzewa, sumptem ks. Jerzego Dobrzeńskiego, kanonika krakowskiego, który administrował wówczas tą ziemią. Dobrzyń — dodać należy — należał do dóbr kościelnych kapituły krakowskiej.



Typy wieśniaczek w strojach ludowych ze wsi Mogilno.

Pierwsze funkcje wójta po wejściu w życie ustawy o gminach wiejskich, pełnił dziedzic majątku Wymysłów, Kokieli. W roku 1888 wójtem zostaje Skonieczny, który biura gminne przeniósł do swego majątku Przygoń. W kilka lat później gmina zostaje przeniesiona do wsi Dobroń, skąd następnie do Chechła, aż wreszcie w roku 1896 przeniesiono siedzibę gminy już na stałe do wsi parafjalnej w Wymysłowie.

Niegdyś w okolicy (jak np. w Ldzaniu i Mogilnie) słynne były kopalnie merglu (kamień wapnik). Dzisiaj kopalnie te, aczkolwiek jeszcze czynne, nie mają większego znaczenia. Wydobywany kamień używa się do budowy domów, dróg itp.

Jak kroniki głoszą, w XII wieku wydobywano tu rudę żelazną, którą w osobnych piecach przetapiano na żelazo użytkowe. Ślady tych hut jeszcze po dziś dzień się zachowały.

Z ostatnich lat pamiętna była wojna światowa. W Dobroniu i całej okolicy rozszalała się pożoga wojenna, niszcząc i paląc dobytek ludzi i ścieląc pola gęsto trupami...

Po wojnie światowej gmina Dobroń, dzięki szybkiemu rozwojowi sąsiednich miast, jak Łask, Pabjanice, Łódź, — również zaznaczyła się wspaniałym rozwojem.

Dotychczasową gminę z Wymysłowa przeniesiono do Dobronia. Gmina liczy 16 gromad z 6.155 mieszkańcami.

Nad podniesieniem poziomu rolniczego usilnie pracują kółka rolnicze,



Kościół parafjalny w gminie Dobroń, wybudowany w r. 1799.

kółka gospodyń i inne. Ożywioną działalność nad moralną i kulturalną stroną gminy rozwija tak. Akcja Katolicka, grupująca w sobie około 10 organizacyj, jak i Polska Macierz Szkolna.

Na moralny stan gminy wpływa nieco ujemnie sąsiedztwo żydowskiego ośrodka letniskowego Kolumna. Żydostwo zgniliżną moralną stara się zanieczyścić i ten polski zakątek, urzą-

dzając ciągłe dancingi. Rozpasane Żydówki starają się zdemoralizować zdrową młodzież wsi polskiej. Ale młodzież nasza jest zdrowa moralnie i nic jej nie zagraża.

W ostatnich czasach ludność gminy Dobronia, podejmując wici, rzucone przez narodowców, stanęła do broni nowej, do walki o narodowy kraj, o Polskę dla Polaków.



Fragment z obchodu 25-lecia istnienia Tow. Gimnastycznego „Sokół" w Kętach.

Liczba robotników w lasach państwowych

Warszawa (Tel. wł.) W tartakach, fabrykach dykt, oraz na kolejkach Lasów Państwowych pracuje obecnie przeszło 15.000 stałych robotników.

Przy robotach leśnych wogóle zatrudnionych jest przeszło 85.000 robotników.

Trzy ofiary burzy

Grodno. (PAT). Nad częścią północną powiatu grodzieńskiego przeszła niebywała wichura, miejscami przybierając charakter trąby powietrznej.

W czasie burzy piorun uderzył w stóg siana w majątku Stelmachowo, gdzie schroniło się kilkunastu włościan. Piorun zabił na miejscu trzy osoby, a kilka ranił.

na gorącym uczynku

W sanacyjnym „Kurjerze Porannym" wyczytaliśmy takie złote myśli:

„Znęcanie się nad bezbronnym czy słabszym, to cecha najbardziej nikczemnych charakterów ludzkich, to objaw zdziczenia, który musi być w imię interesu społecznego tępiony z wielką surowością."

A to, myślimy sobie, zauważa „Polonja", im dojechali! To i oni zmieniają front?

Ale czytamy dalej:

„Niestety walka z objawami okrucieństwa w stosunku do zwierząt nie jest u nas dziś energicznie prowadzona, a kary nakładane na okrutników są zbyt małe."

A, w stosunku do zwierząt! O to chodzi! Na to się pewnie każdy zgodzi. P. Kostek Biernacki i insp. Greffner może są członkami Tow. Przyjaciół Zwierząt?

Podpis

Radykalna reforma rolna

Kamień się toczy...

Toczy się ku zmartwieniu Żydów i ich masońskich przyjaciół i obrońców

Kierownicze czynniki obozu rządowego pracują, o ile chodzi o teren polityki wewnętrznej, w dwóch kierunkach: próbują stworzyć nową formę „sanacyjnej" organizacji politycznej i przygotowują podstawy zradykalizowanej reformy rolnej. Rzecz pierwsza idzie podobno ciężko, druga natomiast — lekko, przynajmniej narazie w wyobraźni owych kierowniczych czynników „sanacyjnych".

Raz już zaznaczyliśmy, że nie czujemy się ani społecznie, ani politycznie powołani do roli specjalnych obrońców wielkiej własności rolnej. Wielka własność w 95 procentach ma inny pogląd na życie i inny stosunek do narodu i państwa, niż ruch narodowy. — znajduje się duszą i ciałem w obozie rządowym, więc nie naszą jest sprawą mieszanie się do stosunków wewnętrznych tego obozu i do rozbieżności jego odnośnych odłamów.

Rzeczowo wziąwszy, byliśmy i jesteśmy zwolennikami rzetelnej reformy rolnej. Posłowie narodowi dołożyli w roku 1923 przy powstawaniu rządu polskiej większości parlamentarnej, wszelkich starań, by z rokowań z Polskiem Stronnictwem Ludowem „Piast" wyszedł projekt możliwie dodatni, odpowiadający ogólnym interesom państwa.

Chociaż w rokowaniach ówczesnych brali także udział przedstawiciele ziemiaństwa, narobiono wówczas w tych sferach wiele hałasu, co to za „zdrożny" projekt narodowcy narzucają społeczeństwu. Dzisiaj te same koła byłyby prawdopodobnie szczęśliwe, gdyby w przyszłości wykonanie reformy rolnej miało się odbywać w ramach wówczas ustalonych zasad.

Zasady te bowiem (ustawodawczo załatwione dopiero dwa lata później), chociaż nie rezygnują z dotkliwego środka, jakiem jest wywłaszczenie przymusowe, ograniczają jednak jego zastosowanie zastrzeżeniami, wynikającemi z ściśle rzeczowo pojętego gospodarczego dobra kraju. Pod ekonomicznym kątem widzenia została wówczas reforma rolna ujęta, co nadało jej charakter ewolucyjny, rozwojowy, a nie rewolucyjny. Jeżeli z niej w praktyce nie skorzystano dostatecznie, czy też, jeżeli z takich czy innych względów nie można było jej energiczniej stosować, nie wina to ustawy.

Czy obecnie u reformatorów „sanacyjnych" decydujące są motywy gospodarcze?

Mówi się o przeludnieniu wsi. Słusznie! Ale ci sami, którzy o tej prawdzie pamiętają, „zapominają" o drugiej, a mianowicie, że w bliższem czy dalszem sąsiedztwie wsi są miasta, w których — poza Poznańskiem i Pomorzem — handel i rzemiosło są w ręku żydowskim. „Zapominają" oni, że dobro narodu i państwa, więcej: wręcz ich zbawienie wymaga, by w miastach tych element, polskości wrogi, zastąpiony został żywiołem rdzennie polskim, rekrutującym się z ludu wiejskiego, z ludu tego młodych, krzepkich synów, którym należy dostęp do warsztatów rzemieślniczych i kupieckich ułatwić, usuwając istniejące dla młodzieży wiejskiej trudności w dziedzinie szkolnej, do czego powrócimy.

Zagadnienie spolszczenia miast przez napływ do nich nadmiaru ludności wiejskiej, zagadnienie to, rozstrzygające o przyszłych losach Polski, spotyka się nietylko z obojętnością, ale wręcz z niechęcią kierowniczych czynników obozu „sanacyjnego", bo to podobno droga, wiodąca do — „krzywdy" Żydów w Polsce... Tymczasem w tej właśnie płaszczyźnie interesy narodowe polskie pokrywają się całkowicie z interesami naszemi gospodarczemi.

Oczywiście może i powinno temu procesowi towarzyszyć przyśpieszone tempo wykonania reformy rolnej, — tempo odpowiadające jednak gospodarczym warunkom i finansowym możliwościom państwa.

Nikomu nie radzimy powtarzać eksperymentu z pierwszych lat powojennych z umieszczaniem osadników wojskowych na ziemiach wschodnich z pustemi rękoma, co skazało ich na głód i chłód. Małorolny i bezrolny pragnie ziemi, ale w innych warunkach uzyskanej: pragnie ziemi z domostwem, narzędziami rolniczemi i kapitalikiem obrotowym na pierwsze najcięższe czasy.

Skąd weźmie na to pieniądze państwo nasze, znajdujące się w tak trudnem położeniu finansowem? W jaki sposób stać je będzie na szeroko założoną reformę rolną z szybkiem i radykalnem działaniem?

Stawiamy pytania, bo do tej pory oficjalnie w tej sprawie nic nie wiadomo. Niektóre pisma donoszą o rządowym planie czteroletnim, inne o setkach tysięcy hektarów przy zniesieniu dotychczasowych wyłączeń stosowania wywłaszczenia, znowuż inne o rozparcelowaniu najpierw majątków państwowych i nadmiernie zadłużonych prywatnych, zwłaszcza tych, które mają poważniejsze zaległości podatkowe; w niektórych gazetach obozu rządowego czytaliśmy o odbieraniu przez państwo majątków bez odszkodowania; z ust do ust krążą wersje o odszkodowaniu umiarkowanem, które jednak mogą zjeść zaległe podatki itp.

Wszystko to są pogłoski. Tembardziej nie wiadomo, jak w praktyce będzie zrozumiane pojęcie „nadmiernego zadłużenia". Czy np. nie będą, czy też będą mu podlegały te majątki, które dają sobie radę w ramach ustaw o oddłużeniu, wydanych zaledwie przed dwoma laty?

Według informacyj naszych, pochodzących z poważnych stron, w kołach miarodajnych zdają sobie sprawę, że zapowiedziany eksperyment jest gospodarczo bardzo ryzykowny i może dać wyniki odwrotne od pożądanych przez jego autorów. Stawia się jednak stanowczo na kartę radykalnej reformy rolnej, widząc w niej ostatnią deskę politycznego ratunku obozu „sanacyjnego" w opinji szerokich warstw społeczeństwa.

Względy polityczne, nie gospodarcze, są istotną, niewątpliwą przyczyną zapału czynników miarodajnych do radykalnej reformy rolnej. Jest to już w założeniu swem zło, które w praktycznem wykonaniu musi całkowicie wypaczyć dzieło reformy w tej dziedzinie.

Hamulcem będzie zdrowy instynkt ludu polskiego, który obecnie innem, bez porównania trzeźwiejszem okiem patrzy na to zagadnienie, niż w pierwszych latach wskrzeszonego naszego bytu państwowego. Lud polski dziś umie odróżnić rzeczywistość od jej pozorów, istotną troskę o lud od łapichłopstwa demagogicznego z pobudek politycznych, — lud polski zdobył właściwe spojrzenie na państwo, na naród, na zdrowy kierunek jego rozwoju społecznego i gospodarczego: reforma rolna — reformą rolną, a głównem zadaniem i głównym celem dla narodowo uświadomionego ludu polskiego jest i pozostanie zdobycie miast, zdobycie ich życia gospodarczego, ich handlu i rzemiosła.

Od spełnienia tej dziejowej roli nikt i nic ludu polskiego odwieść już nie zdoła. Wykazało się to w wielkich procesach politycznych ostatnich miesięcy, i przyszłość potwierdzi to napewno.

Kamień się toczy..... Toczy się ku zmartwieniu Żydów i ich masońskich przyjaciół i obrońców.....

Coraz częściej słyszy się zapowiedź, że jesienią zastąpi premjera gen. Składkowskiego obecny minister rolnictwa Poniatowski, i że wówczas rząd wystąpi ze zradykalizowaną reformą rolną. Zdaje się, że sytuacja ta jest — przykra dla wiceministra rolnictwa Raczyńskiego, skąd pogłoski o jego przejściu z resortu rolnictwa do — dyplomacji.

Polska Agencja Agrarna donosi, że jeden z ludowych posłów „sanacyjnych", dawniej członek masońskiego „Wyzwolenia" i bliski masońskim „naprawiaczom", rozpoczął w Lubelskiem rozmowy i rokowania o stworzenie nowego „sanacyjnego" stronnictwa chłopskiego dla poparcia rządowej radykalnej reformy rolnej.

„Piast", organ ludowców, stojących przy Witosie, pisze między innemi:

„Nikt nie wierzy w powodzenie, ani w użyteczność dla chłopa i państwa reformy rolnej, pojętej jako środek ubezwładnienia politycznego wsi. Niech najpierw usunie się nadużycia i demoralizację. Niech się usunie z życia publicznego żywioły, których wartość prawdziwą codzień ukazują nowe skandale. Niech się dopuści kontrolę publiczną administracji przez Sejm, złożony z prawdziwych przedstawicieli społeczeństwa. Niech się zadośćuczyni rozbudzonemu w masach poczuciu prawa i moralności. Niech na czele stanie rząd, do którego masy mają zaufanie. W tych warunkach dopiero może być wykonana zdrowa, rozumna i celowa reforma rolna, z której wieś będzie miała pożytek. W obecnych warunkach podejmowana reforma może być tylko parodją tego, na co chłopi czekają."

Prawdopodobnie w związku z tem odmownem stanowiskiem „piastowców" stoi komunikat „Iskry", agencji Związku Legjonistów, że się Witosowi nie pozwoli wrócić do kraju.

„Mieszkanie" pod mostem w Koninie



Wyeksmitowana w dniu 18 bm. rodzina Kozaczkowej w Koninie, składająca się z córki i trojga nieletnich dzieci, zamieszkuje pod mostem nad zalewem rzeki Warty.

Łódzkie sensacje

Co mówi się w Łodzi o sprawie senatora Heimana, o jego podatkach i dochodach? — Trudna sprawa ze znalezieniem kandydata na stanowisko prezesa związku wielkiego przemysłu łódzkiego

Łódź, w lipcu.

Zacznijmy od wypadków na ostatniem posiedzeniu Senatu przed zamknięciem sesji nadzwyczajnej. Na tem to posiedzeniu **senator Schorr**, oberrabin warszawski, **teść prokuratora Millera**, najbliższego współpracownika b. ministra Michalskiego i **teść Maksa (?) Kona**, syn Uszera Kona, właściciela i prezesa „Widzewskiej Manufaktury", wyraził w imieniu Żydów brak zaufania do rządu generała Składkowskiego i inż. Kwiatkowskiego. A jednocześnie senator Heiman, przemysłowiec łódzki i **prezes związku wielkiego przemysłu łódzkiego**, zgłosił pod adresem wicepremjera i ministra skarbu szereg pytań, które w danej chwili rząd musiał uważać za bardzo dla siebie kłopotliwe, a temsamem wymierzone przeciw sobie.

Był to więc formalny koncentryczny atak na rząd. Wprawdzie rabin Schorr atakował pozornie w imieniu Żydów, a senator Heiman w imieniu związanej z nim grupy wielkich łódzkich fabrykantów żydowskich, jak **Ejtingonowie**, firma **Markus Kohn**, firma **Silberstein** (Maurycy Poznański, Loewenstein i dr. Borgenicht-Bornet), a do pewnego stopnia także **w imieniu pewnych osobistości z grupy pułkownikowskiej** — zważywszy jednak familijne nici, łączące rabina Schorra z rodziną Konów, w której rękach znajduje się „Widzewska Manufaktura" — można domyślać się, że plan ataku został obmyślany i uzgodniony **w kierowniczych kołach żydowskiej polityki i finansjery.** Być może, że odnośne decyzje zapadły **w łonie żydowskiej loży „Bnai-Brith"**, której kierownictwo w Polsce spoczywa m. in. w ręku rabian Schorra i Uszera Kona z „Widzewskiej Manufaktury". Konserwatyści i osobistości z grona t. zw. pułkowników stanowili jakby **korpus posiłkowy Żydów.** Jest to tem prawdopodobniejsze, że senator Haiman rasowo i ideologicznie bez porównania silniej jest związany z Żydami, niż z konserwatystami czy pułkownikami.

*

Na atak odpowiedział rząd kontratakiem, który rozwija się na naszych oczach w sposób niesłychanie ciekawy i charakterystyczny. W pierwszej chwili uderzono na wszystkich atakujących. Minister skarbu zaatakował ostro senatora **Heimana** i dwa naczelne organy prasowe konserwatystów, **„Czas" i „Słowo"**, a jednocześnie pojawiły się **pogłoski o dymisji prokuratora Millera** (zięcia Schorrowego) i o rezygnacji **płk. Matuszewskiego** (domniemanego przyjaciela politycznego sen. Heimana) ze stanowiska w „Gazecie Polskiej". Niebawem jednak można było zabserwować silne złagodzenie kontrataku w kierunku konserwatystów i politycznej grupy żydowskiej. Natomiast atak w kierunku senatora Heimana, reprezentującego grupę wielkiej finansjery żydowskiej i wielkiego przemysłu żydowskiego, trwa nadal z tem samem nasileniem. Ten właśnie atak obserwuje Łódź z największem zainteresowaniem.

*

Trzeba przyznać, że **nikt w Łodzi nie wróżył powodzenia ministrowi skarbu w jego konflikcie z sen. Heimanem.** Sen. Heiman należy do bogaczy w gronie żydowskich przemysłowców łódzkich, znany jest ze swojej wręcz chorobliwej chęci odegrania wybitniejszej roli tak w życiu gospodarczem, jak i politycznem, że **jeśli jest w Łodzi jeden Żyd, który byłby w porządku ze swojemi podatkami, to jest nim właśnie Heiman.** Z tego to powodu żydowscy potentaci przemysłu łódzkiego wysunęli sen. Heimana na czoło wielkiego przemysłu łódzkiego i zabiegali o to, aby został „wybrany" do Senatu. Mówiono o nim, że **będzie jak ten Machabeusz nieustraszony walczył w obronie miłego Żydom systemu liberalistycznego,** gdyż żadnych względów ani łask nie potrzebuje, a z podatkami jest zawsze w porządku.

Z początku istotnie zdawało się, że sen. Heiman będzie w konflikcie z ministrem skarbu górą i doczeka się sprostowania zarzutów, postawionych mu w przemówieniu senackiem ministra. **To też nawet nie** dopuszczano myśli, by **miał się zrzekać** stanowiska prezesa wielkiego przemysłu łódzkiego, chociaż człowiek, będący w konflikcie z szefami rządu, nie jest zazwyczaj najodpowiedniejszym prezesem organizacji przemysłowej, będącej stałym klientem rządu. Po cichu członkowie wielkiego przemysłu łódzkiego liczyli na to, że w danym razie sen. Heiman umożliwi jakoś ministrowi skarbu honorowe wycofanie się z konfliktu, skutkiem czego minister będzie miał nawet pewne zobowiązania wobec organizacji, mającej sen. Heimana za prezesa.

W tych warunkach pierwszą sensacją było **nagłe zrzeczenie się sen. Heimana z prezesury wielkiego przemysłu.** Stało się to w czwartym tygodniu konfliktu, nasuwało się więc podejrzenie, że jednak musi tam coś nie być w porządku, skoro pan senator nagle sam zrzeka się stanowiska, na którem obiecywał sobie wytrwać i zwyciężyć.

W trzy dni po owej „dobrowolnej" dymisji przyszło rozwiązanie zagadki.

Pisma przyniosły **treść listu ministra Kwiatkowskiego,** zawierającego wiadomość, że sen. Heiman wcale nie jest w porządku ze swemi podatkami, gdyż **nie deklarował do opodatkowania grubych dochodów, osiąganych z kuponów od obligacyj Towarzystwa Kredytowego Przemysłu Polskiego.**

Tego po panu senatorze się nie spodziewano, to też wrażenie było piorunujące. Ale szczytem wszystkiego był list sen. Heimana, usiłujący wytłumaczyć to „zaniedbanie" podatkowe. Dotychczas mniemano w Łodzi, że sen. Heiman jest bądź co bądź sprytnym człowiekiem, który nie tak łatwo palnie jakieś głupstwo. A tu naraz **p. senator tłumaczy się z iście dziecięcą naiwnością, że był przeświadczony, iż dochód z kuponów nie podlega opodatkowaniu.** Powołuje się na przepis, głoszący, że kupony od obligacyj Towarzystwa Kredytowego Przemysłu Polskiego wolne są od wszelkich **opłat.** Udaje, że nie rozumie różnicy między **„opłatą" a „podatkiem".**

I kto to pisze? **Człowiek, który należy do założycieli Towarzystwa Kredytowego Przemysłu Polskiego i który w tej instytucji gra dużą rolę. A więc człowiek, który najlepiej wie, co oznaczają i jak się interpretują przepisy statutu Towarzystwa i napisy na kuponach jego obligacyj.**

W Łodzi rozumieją, że p. Heiman, widząc się w bardzo nieprzyjemnej sytuacji i w obliczu ruiny wszystkich swoich wygórowanych ambicyj, pragnie przynajmniej odwrócić od siebie zarzut, że działał w złej woli, jak jakiś pierwszy lepszy Żydek z ul. Nowomiejskiej, oszukujący Skarb Państwa, że pragnie wywołać wrażenie, iż nieopłacenie podatku dochodowego w pełnej wysokości polega **tylko na... nieporozumieniu.** Ale nie rozumieją w Łodzi, dlaczego p. Heiman wybrał sobie **aż tak naiwne tłumaczenie.** Uważano go przecież za człowieka mądrego.

*

List ministra Kwiatkowskiego o podatkach sen. Heimana kursuje w Łodzi z rąk do rąk. Ludzie podkreślają w nim następujące zestawienie:

Fabryka p. Heimana (firma „Wola") wykazała w roku 1934 dochód do opodatkowania w kwocie **1.756 zł,** pensja p. Heimana, jaką wyznacza sobie w tej fabryce, wynosiła natomiast w tym samym roku **zł 77.320,—.**

W roku 1935 **fabryka** wykazała dochód do opodatkowania w kwocie **wszystkiego 138 złotych, a p. Heiman** podwyższył sobie pensję do sumy **84.600 złotych rocznie.**

Bardzo ciekawe zestawienie. **Nareszcie widzimy dlaczego fabrykom w Polsce powodzi się coraz gorzej, a fabrykantom coraz lepiej.** Fabryka nie wykazuje prawie żadnego dochodu, ale fabrykant nawet w najcięższych latach **podwyższa sobie swoją pensję i kasa**



fabryczna musi mu ją wypłacać. Nic dziwnego, że taki fabrykant musi bronić systemu liberalistycznego i psioczyć ile sił na „wtrącanie się czynnika państwowego do gospodarki prywatnej".

*

Nad dwoma pytaniami zastanawiają się dzisiaj ludzie w Łodzi: **czy sen. Heiman dojdzie do wniosku, że powinien zrzec się mandatu senatorskiego i czy zostanie obrany prezesem wielkiego przemysłu łódzkiego.**

Na pierwsze pytanie trudno dać odpowiedź. P. Heimanowi nie łatwo będzie się rozstać z mandatem, byłaby to zbyt wielka porażka jego ambicyj. Więc prawdopodobnie zda się na **sąd marszałkowski.** Może tam będzie miał więcej szczęścia z tem swojem tłumaczeniem, że nie wiedział, iż od dochodu z kuponów płaci się podatek. W Łodzi ta „interpretacja" nie okazała się szczęśliwą.

Co do drugiej sprawy, to nie jest wykluczone, że prezesura w wielkim przemyśle dostanie się w ręce nieżydowskie. Dwuletnie rządy p. Heimana w związku wielkiego przemysłu łódzkiego przyniosły **kompletne zażydzenie tej instytucji,** odgrywającej bardzo poważną rolę **w zakresie regulowania spraw robotniczych.** System polityki robotniczej, wprowadzony przez p. Heimana, doprowadził raz do **wielkiego strajku powszechnego** i do **niezliczonej ilości strajków okupacyjnych i nieustannych zatargów pomniejszych.**

Portrety Lenina i Trockiego na ulicach Łodzi w dniu 1 maja b. r. — to także rezultat tej polityki, stosującej wobec robotników talmudystyczna krętaninę zamiast szczerości i dobrej woli.

Żydzi robić będą wysiłki, aby stanowisko prezesa Związku obsadzić przez swojego człowieka, wymieniają już nawet nazwiska dwóch czy trzech przemysłowców żydowskich, jako ewentualnych następców p. Heimana. Żydzi są w tej sprawie silnie zainteresowani także z tego powodu, że p. Heiman wprowadził do Związku na kierownicze stanowisko niejakiego **Berkowicza,** również Żyda, **brata owego Berkowicza, który z ramienia władzy administracyjnej kierował akcją policji na terenie powiatu koninskiego.** Nazwisko tego **Berkowicza** padło kilkakrotnie na sali sądowej w Kaliszu, **podczas rozstrząsania szczegółów, towarzyszących tragicznej śmierci śp. Sielskiego.** Zachodzi więc obawa, że ten najbilższy wpsółpracownik sen. Heimana na terenie związku wielkiego przemysłu łódzkiego, nie czułby się dobrze obok prezesa, nie należącego do narodu wybranego. A zasługuje przecież na to, by czuł się jak najlepiej, chociażby tylko ze względu na swoje, poniekąd już **historyczne, nazwisko.**

Jako ewentualnych kandydatów z pośród przemysłowców chrześcijańskich na stanowisko prezesa wielkiego przemysłu łódzkiego wymieniają pp. **Teodora Endera,** szefa firmy „Krusche i Ender" w Pabjanicach, oraz p. **Roberta Geyera,** szefa zakładów Geyerowskich w Łodzi i byłego prezesa Izby **Przemysłowo Handlowej** w Łodzi. **XX.**

Ognisko twórczej pracy Polaków w Zduńskiej Woli

Z uroczystości poświęcenia nowowybudowanego gmachu „Resursy"



Na zdjęciu uczestnicy uroczystości poświęcenia domu rzemiosła polskiego „Resursa" w Zduńskiej Woli w momencie składania cegiełek. (Fot. E. Szczesik.

Zduńska Wola, 25. 7. — Odbyło się tu uroczyste poświęcenie nowowybudowanego domu rzemieślniczego przy ul. Belwederskiej 20, na t. zw. „Górkach".

Akt poświęcenia poprzedziło uroczyste nabożeństwo, w którem wzięli udział wszyscy rzemieślnicy wraz z cechowemi sztandarami. Ceremonji poświęcenia sztandaru dokonał ks. kanonik Masłowski, wygłaszając zarazem okolicznościowe przemówienie. Ponadto przemawiali prezes „Resursy" oraz wicestarosta p. Ejchplata. Po złożeniu pamiątkowych cegiełek odbyła się wspólna fotografja, a następnie komitet uroczystości podejmował rzemieślników i zaproszonych gości śniadaniem. Wieczorem w obszernej sali „Resursy" odbyła się zabawa.

Na marginesie tych uroczystości należy zaznaczyć, że nowopoświęcony gmach zaczęto budować u schyłku t. zw. „dobrej konjunktury" i niedokończone mury stały przez czas dłuższy, przeważnie z powodu zmian atmosferycznych. Dopiero w ub. roku sprzedano część placu przy wybudowanej „Resursie" i za uzyskane pieniądze zakupiono potrzebny materjał na jej wykończenie. Prace murarskie, cieślelskie, stolarskie i ślusarskie wykonali bezinteresownie rzemieślnicy. W ten sposób dzięki solidarności powstał w Zduńskiej Woli dom chrześcijańskiego rzemiosła, który będzie ogniskiem **pracy twórczej** Polaków dla Polski.

KONSTANTY DOBRZYŃSKI

DYNAMIT

Świdry
w dół
ostrym wirem wgryzają się
w skały,
lśniące węże o żądłach jadem stali
twardych.
Bloki
stęgłe wiekami w trwożliwych
pomrukach
drżały
w huku
oskardów.

Ciągle
bez przerwy
rozhukany, tańczący w drgawkach
paroksyzmu,
świder-chirurg zaciekły nurza się
w jelitach
kamiennych pryzm.

Zgrzytem
wkręca się w żeber trzaskające szkliwo,
wyrywa
nerwy.

I
już
w fałdach wnętrzności zakurzył się
skrami,
i wyrwał kawał mięsa, męczony
zacharczał.
Przerażeniem się rozwarł wyszarpany
otwór.
Ze skrzynek
z banderolą
warcząc,
sunie zwolna uparcie ciemno-szary
potwór
d y n a m i t.

Sygnał
Wichrami echo drży
„U c i e k a ć ! !"
Cisza...
i łopot serc...
i w gardle... w gardle ścisk...
Skra...
pełznie...
już...
niedaleko...
Błysk!
I...
— — — — — — — —
W banderolach bagnetów nasze wrące
słowa,
jak dynamit przewożą z napisem
„Ostrożnie!"
Niebo — trumna zabita gwiazdami
nad głową
gniecie piersi kolanem — stęchlizną
przemożną —
Świdry
w dół!
Furją ramion!
Zgrzytem w wir!
Borować!
Z gruzów
w tęczy zórz
Nowe J u t r o jaśnością rozbłyśnie
przed nami.
Już??
Ładować
d y n a m i t ! !

Rozwiązanie zebrania S. N. w Szydłowcu

R a d o m, 25. 7. — Do sali S. N. K. w Szydłowcu zwołane zostało zebranie Stron. Narodowego. W czasie referatu prezesa powiatowego p. Książka z Radomia wkroczył na salę komendant posterunku P. P. p. Kałuża i rozwiązał zebranie, uważając je za publiczne. Fakt ten wywołał duże rozgoryczenie wśród miejscowego społeczeństwa, zwłaszcza, że w tym samym czasie odbywało się bez przeszkód zebranie socjalistów, któremu p. komendant Kałuża nie przeszkodził. Niektórzy zapytywali, jak to jest możliwe, że tego, co wolno Żydom, którzy stanowili większość słuchaczy na zebraniu socjalistów, Polakom-narodowcom nie wolno.

„Sierotki"

„Wojtki żydowskie" czy „hitlerowskie chuligany"? — Składamy wyrazy współczucia Ballada o dwóch stołkach — „I chciałabym i boję się..."

Ł ó d ź, 25 lipca.

Biedni ci socjaliści!

Żydowska (a więc sprzyjająca wszelkim lewicowym ruchom) „Republika" zamieściła żałosny komunikat komitetu wyborczego P. P. S., a w którym czytamy między innemi takie żale.

— „Dotychczas **musieliśmy się bronić przed zarzutem żydofilstwa, jak wiadomo bowiem endecy chętnie nazywają nas „wojtkami żydowskimi". Teraz znów pewne sfery żydowskie gotowe nam zarzucić antysemityzm,** albo jak się wyrażają niektórzy asemityzm, ponieważ chcemy iść do wyborów w oparciu o masy polskie."

No i cóż tu począć?

Pójść z Żydami razem? — Owszem, bardzo chętnie. Przecie na tem właśnie polega t. zw. solidarność międzynarodowego „proletarjatu"! Ale cóż, czyż dziś w Łodzi masy robotnicze zgodzą się iść pod batutą tych, którzy się z Żydami kumują? Gdzie jest największy wyzysk robotnika, gdzie najczęściej wybuchają strajki? U Kona w „WI-Mie", u Eitingona, Babada, Jerozolimskiego, Faiwlowiczów, u... Żydów! **I jak tu po tem wszystkiem przyznawać się do solidarności z żydostwem?** Przecie i bez „endeckiej" prasy każdy zdrowo myślący robotnik doskonale wie, że **największy wyzysk jest w żydowskich, anonimowych przedsiębiorstwach?!**

Nie, stanowczo, chcąc pozyskać jaką taką, względnie przyzwoitą liczbę głosów, z żydowskiemi organizacjami nie wolno zawierać sojuszu...

A z drugiej strony „starsi bracia" — komuniści wymyślają, jak psom!

Dość przeczytać ostatni numer **„Sprawy Robotniczej".**

Z błotem zmieszali!

I za co?

Za to, że nie zawarto sojuszu z „machabeuszami". Co oni, do cholery, sobie myślą, że tu jest „socjalistyczna republika", gdzie za nazwanie Żyda po imieniu idzie się „pod stienku"? **Tu nie Z. S. R. R., tu jeszcze „beduina" wolno nazwać „Żydem" względnie „jewrejem"** Tu wolno jeszcze pytać ile „oni" zarabiają na robotniczej krwawicy? Tu jeszcze „towarzysze" w rodzaju wszechpotężnych Kaganowiczów nie wzięli za pomocą Kompartji i G. P. U. chrześcijan „za mordę"...

Jeszcze „polskie bydło" czyli „hulíganerja" hula!... I cóż na to poradzić kochani „towarzysze"?... Trzeba zrezygnować z miłej sercu współpracy z pejsatym „Bundem" czy „Bnei Brithem"...

Trzeba się gęsto tłumaczyć:

„Mówimy przeto otwarcie — głosi dalej wspomniany komunikat — co absolutnie nie zmieni naszego zdecydowanego stosunku do antysemityzmu i kwestji żydowskiej: jesteśmy partją robotników polskich i chcemy skupić przedeweszystkiem głosy polskie. To nie jest ani szowinizm, ani antysemityzm, tylko krok, zgodny z rzeczywistym stanem rzeczy.

„Poza tem, chcemy dowieść robotnikom polskim, że, wbrew kłamliwej demagogji endeckiej, robotnicy żydowscy prowadzą taką samą walkę ze swoją burżuazją, jak my... Naturalnie, czego zresztą wcale może nie trzeba dodawać, nasz stosunek do robotników żydowskich i ich organizacyj socjalistycznych jest i pozostanie taki, jaki był — t. zn. oparty na solidarności i wspólności celów".

— My, „towarzysze", nie tego, nie faszyści, towarzyszów-Żydów, owszem, lubimy... Ale, konjunktura nieodpowiednia! Oni — towarzysze — Żydzi też, nie powiem w ogólności, też walczą, nawet bardzo zajadle... No tak, towarzysz Etingon tego ten... Towarzysz Kon również, ale w ogólności... że tak powiem...

Parszywa sytuacja!

A tu towarzysz Dimitroff „razpiekajet", politruk z „techniki" poprostu suchej nitki na człowieku nie zostawił. **Raport do centrali poszedł taki, że proszę siadać!** Ale zrozumcie „towarzysze" robotnicy, my z „jewrejami" ni-ni! Faktycznie rozumiemy...

Wy zaś, towarzysze-Żydzi, nie bierzcie za złe: **sytuacja taka się wytworzyła...**

Biedni ci socjaliści!

Chcieliby i djabłu świeczkę i Panu Bogu ogarek (Bogu tylko ogarek, bo we wogóle kurs bezbożniczy...) **chcieliby na dwóch stołkach siedzieć** — i z żydowskimi przemysłowcami, którzy subsydjują i sprzyjają, a czerwonemu frontowi również nie podpaść... No, i sympatję **polskich** mas robotniczych pozyskać. „...Chcemy skupić przedewszystkiem głosy polskie..." Tak, **właśnie chodzi o te głosy, żeby potem można było „towarzyszów" wyznania mojżeszowego na radzieckich stołkach posadzić...**

„Ach, te głosy!..." Zdobyć je trzeba **za wszelką** ceną! Nawet za cenę zaparcia się swych przyjaciół Żydów!

— **Co tam, towarzysze, ideologja? Grunt, to te mandaty!** Potem na magistrackie posadki będzie się pchało „swoich" ludzi!... **Dobre kiedyś były czasy...**

„Towarzysze chrześcijanie! My jesteśmy partją czysto-polską! **Prawie rasiści!".**

„Towarzysze wyznania handlowego! Nie wyrzekamy się solidarności z wami. Zaczekajcie jeno, aż głosami chrześcijan dojdziemy do władzy!"

Wówczas **i subsydja na różne żydowskie organizacje się uchwali, i do głosowania pójdziemy razem...** No i posadkami jakoś bez waszej krzywdy podzielimy się...

„Sanacja" idzie pod maską „narodowców". Zrozumiałe, nie mają własnego programu, nic wymyślić nie potrafili...

Również i chadecja podszywa się pod narodowców, bo zawsze żyła cudzym dorobkiem „boczkiem" czyli fuksem jakiś tam mandacik czasem uszczknęła...

Ale, że i socjaliści podszywają się pod rasistów, to już doprawdy niebywała historja! A gdzie wasze teorje, zasady i przekonania? Gdzie idee „taty" Marxa? Gdzie solidarność proletarjatu? **Dudy w miech!**

Przepraszam, panowie socjaliści, a **czy wyrzuciliście ze swych szeregów wszystkich żydowskich dowódców,** czy tylko nie chcecie iść z jakimś tam „Bundem", ale w dalszym ciągu **pozostajecie pod komendą żydowskich „wodzów", co?**

ha.

Drogi „Frontu ludowego"



Zaczyna działać od palenia żydowskich świeczek przed Leninem — jak w Polsce, a kończy na paleniu Katolickich Kościołów — jak w Hiszpanji.

Wspominki historyczne o Legjonie Młodych

Echa sensacyjnego procesu w Krakowie

K r a k ó w, 25. 7. W dniu 21 lipca b. r. w sądzie grodzkim w Skawinie odbyła się rozprawa karna przeciw b. komendantowi krakowskiego okręgu Legjonu Młodych, p. mgr. J. Jarosińskiemu i dwom jego towarzyszom: Mroczkowi i Marjuszowi Krasowi, oskarżonych o występek oszustwa z art. 264, § 1 k. k.

Mianowicie dyrekcja fabryki „Francka" w Skawinie zrobiła doniesienie, że przedstawiciele Legjonu Młodych pobrali 250 zł na „Album Twórcy Niepodległości", którego jednak wcale nie dostarczyli, ani też, mimo upomnień, pieniędzy nie zwrócili.

Wyjaśnienia obszerne i bardzo charakterystyczne składał p. mgr. Jarosiński. Mroczek złożył wyjaśnienia takie same, natomiast trzeci oskarżony był nieobecny na rozprawie, albowiem przebywa w więzieniu na Mokotowie w Warszawie. Z tych wyjaśnień wynika, że Legjon Młodych był organizacją przez wszystkich popieraną, wszyscy należeli do niej i dawali pieniądze. Dochód Komendy w Krakowie wynosił 2 do 3 tys. zł miesięcznie. Komenda ta wydawała miesięcznik „Nowy Ustrój", którego jeden numer kosztował 2 tys. złotych; „Gazetę Artystów", której ukazało się 23 numery, a deficyt wynosił tylko 13.000 zł. Prowadzono jakiś „Teatr wewnętrzny", do którego dopłacano 1.500 zł. Epokowem dziełem miał być właśnie ów album „Twórcy Niepodległości". Utworzono komitet redakcyjny, wybito bloczki i kwitarjusze z odpowiednim napisem. Kierownikiem administracyjnym został właśnie ów Marjusz Kraus, który przyjechał do Krakowa, mając polecenie wielu ministerstw, a wśród nich i ministerstwa spraw wojskowych. Wzbudził zaufanie i zaczął zbierać pieniądze. Jedna fabryka „Francka" upomina się o 250 zł, ale, jak wynika z zeznań p. mgr. Jarosińskiego, zebrał on w ten sposób do 3 tys. zł. Pieniędzy rzekomo nie oddał. W każdym razie album epokowy nie ukazał się. Były komendant z żalem wyjaśnia, że winne temu są zmienione stosunki polityczne. Oświadczenie b. premjera Jędrzejowskiego z kwietnia 1935 r. o wystąpieniu z Legjonu Młodych podziałało niedobrze. Wszyscy przestali z miejsca płacić. A było tego 3 tys. zł miesięcznie.

Ciekawa ta rozprawa nie została skończona, gdyż sąd koniecznie chce zobaczyć i przesłuchać owego polecanego przez wszystkich i umiejącego wyciągnąć pieniądze pana Marjusza, obecnie w więzieniu na Mokotowie.

Przemyt walut do szulerni w Sopocie

W ciągu dwu dni przychwycono na szmuglu walut 12 osób

G d y n i a. (PAT.) Przemyt walut na granicy polsko - gdańskiej nie ustaje, pomimo dotkliwych kar, jakie się wobec przytrzymanych stosuje.

W dniu 22 i 23 bm. przytrzymała brygada kontroli skarbowej na przemycie walut 12 osób, z których większą część stanowili gracze kasyna sopockiego. W dn. 23 bm. przytrzymano m. in. przemysłowca gdyńskiego Edwarda Rygalo - Prussaka, który, przejeżdżając granicę własnym samochodem, usiłował przemycić pod maską motoru kwotę 400 zł. Organa kontroli skarbowej przemyt przychwyciły. Wobec Rygalo - Prussaka został zastosowany bezwzględny areszt.

W dn. 23 bm. odbyła się przed gdyńskim sądem okręgowym rozprawa przeciw Ickowi Krumłowskiemu, którego za przemyt weksli i gotówki skazano na pół roku więzienia, 300 zł grzywny i koszty sądowe.

ŚWIAT KOBIETY

Pomidory codziennie i jak?

Okres tanich pomidorów zbliża się w szybkiem tempie. Z tej racji dobrze będzie zapoznać nasze Panie z ważniejszemi przepisami, dotyczącemi użycia na różne sposoby tego zdrowego, a — w pełnym sezonie — h. taniego owocu ziemi.

Zupa pomidorowa. 15 dużych pomidorów, lub większą ilość małych, poprzełamywać na niewielkie kawałki, włożyć do rondelka, dodając trochę drobniutko pokrajanej cebulki, trochę masła i dwie pokrajane w kostkę bułki, lub dwie łyżki mąki pszennej, dobrze roztartej w małej ilości zimnej wody; zalać paroma łyżkami smaku z jarzyn, przygotowanego wcześniej, albo rosołem z mięsa i gotować pół godziny. Masę, która się wytworzy, przetrzeć przez sito i rozebrać przygotowanym smakiem tak, aby zupa była zawiesista. Podając, można zaprawić, wlewając do wazy szklanką rozbitej młodej kwaśnej śmietany z paroma żółtkami, dać na sypko ugotowany ryż, albo podać czystą z groszkiem ptysiowym, lub grzaneczkami smażonemi na maśle.

Sos pomidorowy. Przekrajać na płasko kilka dojrzałych pomidorów, wycisnąć lekko wodę, pestki wyrzucić, wypłókać, udusić w maśle na miękko, wsypać sporą garść mąki, wymięszać, rozprowadzić smakiem lub rosołem, posolić do smaku; kto lubi, może dodać śmietany, cukru, parę żółtek; zagrzać mocno, ale nie zagotować, mięszając ciągle, a przed wydaniem przecedzić.

Pomidory faszerowane. Ściąć pomidody od strony korzonka, przez powstały otwór wyjąć łyżeczką ziarnka, a napełniwszy farszem, obsmażyć na maśle, poczem włożyć do rondelka. Sos, pozostały od smażenia, zaprawić mąką, dodać sok ze środków pomidorowych, rozprowadzić rosołem, lub smakiem z jarzyn, zalać nim przygotowane pomidory i, nakrywszy rondelek, wstawić do piecyka. Gdy się prawie uduszą, zalać paroma łyżkami młodej śmietany i jeszcze trochę poddusić.

Farsz robi się jak następuje: posiekać garść pieczarek, kawałek surowej szynki puścić przez maszynkę, dodać trochę sparzonej, tartej cebulki i środki z pomidorów. Rozgrzać łyżkę masła w rondelku, poddusić farsz z dziesięć minut, ściągnąć z ognia, wbić w gorące żółtko, wymięszać i nałożyć pomidory. Z wierzchu obsypać tartą bułeczką z ostrym serem i oblać roztopionem masłem. Chcąc mieć pomidory postne, zamiast szynki trzeba wziąć ugotowanego na miękko ryżu.

Omlet z pomidorami. Włożyć na patelnię 3 łyżki pięknej mąki pszennej, dodać soli, pieprzu i rozprowadzić filiżanką zimnego mleka, lejąc powoli i ciągle mięszając łyżką. Rozbić 4 całe jaja, jak na jajecznicę, i dodać je potrochu, również mięszając. Rozpuścić na dużej patelni 2 łyżki masła, w gorące wlać przygotowaną zaprawę i smażyć, lekko unosząc brzegi widelcem. Gdy omlet będzie rumiany, zsunąć na gorący półmisek i podać ze smażonemi pomidorami, ułożonemi na wierzchu.

Ryż z pomidorami. Ugotować na miękko 20 dk. ryżu; gdy będzie gotów, pocukrować odrobinę i dodać parę łyżek dobrej, kwaśnej śmietany. Potrzymać chwilę na ogniu, ściągnąć i doprawić dziesięcioma deka młodego masła, trzema rozbitemi żółtkami i trzema białkami, ubitemi na sztywną pianę. Mieć przygotowany rondelek, wysmażony masłem i wysypany bułeczką, układać w nim ryż warstwami, przekładać gęstą marmeladą z pomidorów, pilnując, aby z wierzchu była warstwa ryżu, i wstawić do gorącego pieca na pół godziny.

Szczupak pieczony z sosem pomidorowym. Oskrobanego i oczyszczonego szczupaka posolić, posmarować młodem masłem i upiec w piecu, albo lepiej na rozgrzanym ruszcie. Mieć przygotowaną grzankę z chleba, zrumienić ją ze wszystkich stron, ułożyć na długim półmisku, na niej ustawić szczupaka, otoczyć gałązkami zielonej, smażonej pietruszki i podać z czystym sosem pomidorowym.

Baranina z pomidorami. Wyłożyć rondel plasterkami słoniny, dać na nią również w plasterki pokrajanej włoszczyzny, trochę pieprzu. Położyć posoloną, czosnkiem natartą baraninę, skropić octem, podlać wodą, szczelnie nakryć; niech się dusi, dopóki nie będzie zupełnie miękka. Wtedy wyjąć mięso, pokrajać na zgrabne kawałki, do sosu włożyć kilkanaście podzielonych na cząstki pomidorów, poddusić jeszcze z niemi baraninę, dodawszy trochę lekkiego wina. W końcu ułożyć mięso na półmisku, sos zaciągnąć mąką, przefasować przez sito, oblać gorącym sosem pieczeń na półmisku i podać z krokietami z kartofli.

Lin lub karp z pomidorami. Oczyszczoną i osoloną rybę w całości utarzać w mące, obsmażyć w maśle, następnie ułożyć na ogniotrwałym półmisku, obłożyć warstwą pomidorów, pokrajanych w grube plastry, przekładać cienkiemi plasterkami cebuli, posypać tartą bułeczką i parmezanem, polać suto roztopionem, gorącem masłem i wstawić do gorącego pieca na 20 do 30 minut.

Sałata z pomidorów. Kilka dojrzałych ale jędrnych pomidorów umyć i obetrzeć. Następnie pokrajać w cienkie plastry. Przygotować plasterki cebuli hiszpańskiej lub innego wykwintnego gatunku, obranej z łupin i układać na szklanym talerzu, przekładając pomidory cebulą. Posypać solą, pieprzem, wymięszać oddzielnie 2 łyżki świeżej oliwy z dwoma łyżkami octu i polać sałatkę na godzinę przed podaniem. Kto lubi, może dodać do octu trochę cukru.

Najlepsze na sałatki są pomidory żółte, t. zw. „złote", pozbawione zupełnie pestek.

Sałatka z pomidorów inaczej. Umyte, dojrzałe pomidory pokrajać na grube plastry, posolić i zalać młodą kwaśną śmietaną; po wierzchu posypać drobno posiekaną zieloną pietruszeczką; trzeba to przyrządzić na pół godziny przed podaniem. Można też pokrajać średnie pomidory i świeże, obrane ze skóry ogórki na średnio grube plasterki, ułożyć je, przekładając naprzemian pomidorami, posolić, dodać pieprzu i polać octem z oliwą, albo dobrą kwaśną śmietaną, rozbitą z octem wedle upodobania.

Nie opalać nadmiernie dzieci!

W ostatnim numerze czasopisma „Młoda Matka" czytamy ostrzeżenie, przed zbyt gwałtownem opalaniem dzieci.

Słońce nigdy nie powinno wprost padać na dziecko, wystarczy jeżeli się będzie przesiewać przez liście drzew. Jeszcze gorzej, jeżeli pada dziecku wprost w oczy, n. p. jak się często widuje niemowlęta ułożone w wózkach. Prócz oparzenia skóry, grozi tu jeszcze zapalenie spojówek.

Przekrwione, załzawione oczki, krótki, przyśpieszony oddech, gorączka 40 st. — to już nic innego jak porażenie słoneczne. Lekarz nakazuje wówczas owinąć dziecko w mokre prześcieradło, na głowę nałożyć zimny okład, podawać łyżeczką chłodną wodę, na twarz kłaść maść chłodzącą.

Dzieci o specjalnie delikatnej skórze, o włosach jasnych z rudawym odcieniem niechętnie się opalają i źle na słońce reagują. Nie należy ich zmuszać, niech się stopniowo i wolno opalają w półsłońcu, lub poprostu na wietrze.

Dzieci ze skłonnością do wysypek będą odczuwać jeszcze silniejsze swędzenie, skaza wysiękowa powiększy się u nich. Nie powinny się opalać na pełnem słońcu dzieci z powiększonemi gruczołami, ze skłonnością gruźliczą (płuca). U dzieci starszych, chorych na wątrobę, lub ze skłonnością do tycia, po zbyt mocnem opalaniu może wystąpić biegunka, a nawet żółtaczka.

Ale i u dzieci zdrowych — zbyt długie przebywanie na słońcu powoduje osłabienie, znużenie, brak apetytu, bezsenność.

hallo! tu kronika TYGODNIA

Wiersz: **Stanso.** Ilustr. **Wit. Gawęcki.**



OBRAZEK Z HISZPANJI:

Nie pamiętał
Komunista,
Że kij miewa
Końce dwa —
Czynił teror,
Batem świstał,
Dziś zapłatę
Za to ma.



WITOS I REFORMA ROLNA:

Wzamian za reformę
(Jak się wieść rozniosła)
Ma być dozwolony
Pono „powrót posła".
Chodzić bez krawatu
Będzie znowu modnie —
Lecz cóż po krawacie,
Gdyśmy już... bez spodni?



NOWE PRZYSŁOWIA:

Pierwsze:
Kto rano
Nie wstaje,
Tego premjer łaje.
Drugie:
Kto późno
Przychodzi,
Temu premjer szkodzi.



GREISER ZAPOMNIAŁ, ŻE:

Jest to
cnota
nad
cnotami,
Trzymać
język
za
zębami.



TANGO P. T.: „ANSCHLUS":

Choć świat to nazywa
„Austrjackiem śpiewaniem",
Hitler nieustannie
Nuci o kochaniu.
Widać fala uczuć
Spaść musiała nań =
Bo wciąż teraz śpiewa:
„Wien, nur du allein",



„NASI" ZAGRANICĄ":

Gdy pewnego Żyda
Pytano w stolicy,
Poco na Alaskę
Jedzie, czy też w Andy —
Ja — powiada — często
Jeżdżę zagranicę =
Bo lubię „ojczyźnie"
Robić „propagandę",

Łódzkie widoki

Dessous

Faktycznie czego tak Feluchna ślipiasz w te gazete, na której muchy wesele swoje z biglem odwalały? Posłem chcesz zostać, czy innym ważniakiem od zaliwania po wiecach?

— Zamknij się Wacek powiadam, ani mi się śni zostać posłem, swój honor mam, ale powiadam ci, co tu stoi powypisywane... hi... hi... hi...

— Żebym tak więcej kieliszka rodzonej wódki nie wypił!.. O raju! Hi... Hi... Hi... A to ci prukwa cholerna... hi... hi... hi... Felek, powiesz mi z czego się śmiejesz, czy nie, bo jak cię zamaluje to cię twoja Kundzia będzie musiała po kawaleczku chować pod pościel.

— Zara... zara... wolnego. Nie żołądkuj się Wacuś, się robi... Ale to ci zgaga hi... hi... hi...

— Felek!

— No zaraz... Tylko nie po oczach! Widzisz go... A zreszta kiedyś taki cwaniak, to czytaj sam.

— Feluś, a tak jedną angielkę chciałbyś sobie golnąć? Bo ja... uważasz... tego... zapomniałem škiełek...

— No, uważasz, to jest „Ekspresiak", wisz taka obrzezana łódzka gazeta, co codziń takie fajne kawałki odstawia.

— Uważasz, hi... hi... hi... Śmiech mnie zbira. Tu stoi, że, że jakiś bogaty kupiec z Warszawy, sie wi, że Żyd, ożenił się z p. H., a ta uważasz nie chciała później uskuteczniać, no wisz... tego...

— Cicho, goście siedzą, no i co?

— Udawała flądra jedna, że turystykę zaiwania i do gór sentyment odczuwa, a tymczasem gdy mąż siedział w interesie ona rozwalała się z frajerem na plaży.

— No i co na to mąż?

— Mąż uważasz zmiarkował, że mu baba w kij zaczyna dmuchać i wali też na plażę. Baba jest a jakże i frajer, uważasz, też. Ale zanim nieborak zdążył im cośkolwiek familje po kątach porozstawiać, ci smyk raz i do hotelu.

— No i?

— Zamknęli się na fest i... hi... hi...

— No co?

— A cóż myślisz, rezede wąchali, czy inne konwalje? Sie wi!

— A cholera!

— Mąż uważasz za nimi, wziął sobie świadków i wkrochmala się do nomeru, a tu żona dalej z frajerem plaże uskutecznia... hi... hi... hi...

— No i mąż bierze za halc frajera?

— Nie.

— Babie robi lipo?

— Też nie.

— No to co, do jasnej...

— Mąż uważasz, w try migi do krzesła i łap za desu...

— Za co?

— Za desu... Widać zaraz, że z porządnemi damami nie masz do czynienia. To jest taka damska koszula od spodu.

— No a po kiego djabła było mu to desu, nie mógł przynajmniej baby zdzielić krzesłem?

— Jakiś ty Wacek głupi. Szanujący się starozakonny będzie się bił z byle łachudrą i o co? A tak przynajmniej zaniesie desu do rabina i rozwód gotowy, jak ulał. Ale ci to musiała być sztuka... hi... hi... A swoją drogą nie uważasz jakie to fajne pismo — ten „Ekspresiak"? Kadę.



Na przechowanie różnych drobiazgów służy [illegible] oto — łatwa do zrobienia torba plażowa.

Lipiec

26

Niedziela

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Anny m., N. M. P.
Poniedziałek: Pantaleona, Natàlji p.
Kalendarz słowiański
Niedziela: Mierosławy
Poniedziałek: Wszebora
Słońca: wschód 4,03 zachód 19,54
Długość dnia 15 g. 51 min.
Księżyca: wschód 13,07, zachód 22,09
Faza: Pierwsza kwadra o 14 g.

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Sadowskiej-Dancerowej, Zgierska 57. Groszkowskiego, 11 Listopada 15, Karlina Piłsudskiego 54, Rembielińskiego, Andrzeja 28. Chądzyńskiego Piotrkowska 165, Millera, Piotrkowska 46. Antoniewicza, Pabianicka 56

Pogotowie miejskie: tel. 102-90.
Pogotowie P. C. K.: tel. 102-40.
Pogotowie ubezpieczalni: tel. 208-10.
Straż: tel. 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski — „Madame X".

Teatr Letni (park Staszica) — „Mąż o dwóch żonach".

KINA ŁÓDZKIE

Corso — „Ja mam temperament" i „Szczęście na ulicy".

Capitol — „Świat idzie naprzód" i „Dwie Joasie".

Ikar — „Wiktor czy Wiktorja" i „Nasz chleb powszedni".

Mimoza — „Jasnowidz" i „Papua".

Przedwiośnie — „Królewski sobowtór".

Palace — „Takie są dziewczęta".

Rialto — „Książę Woroncew".

Stylowy — „Człowiek, który rozbił bank w Monte Carlo".

KOMUNIKATY

Teatr Letni w Parku Staszica. Jeszcze tylko parę przedstawień arcywesołej farsy „Mąż o dwóch żonach". Artyści pp. Zaklicka, Ziembińska, Malejówna, Ziembiński, Zoner, Fiedler, Poliński i inni dają z siebie maksimum humoru, to też publiczność bawi się znakomicie. Początek przedstawień o godz. 9 wiecz.

Wojewódzka Wystawa Ogrodnicza w Łodzi. W dniach od 12 do 22 września r. b. odbędzie się w Łodzi w Parku im. Staszica druga wojewódzka Wystawa Ogrodnicza, zorganizowana przez wojewódzki Związek Ogrodniczy w Łodzi. *Celem tej wystawy, która niewątpliwie wzbudzi duże zainteresowanie wśród społeczeństwa*, jest dążenie do zaprezentowania rozwoju ogrodnictwa w Polsce we wszystkich jego dziedzinach. Pozatem dążeniem organizatorów wystawy jest zachęcenie społeczeństwa do umiłowania ogrodnictwa. Ma ona również wykazać postęp pracy ogrodników i zachęcenia ich do dalszej pracy. Stąd też spodziewać się należy wśród ogrodników szlachetnego współzawodnictwa, które uwieńczone zostanie nagrodami.

Wreszcie Wystawa Ogrodnicza ma na celu zbliżenie producentów z nabywcami.

Aby te wszystkie, niezmiernie ważne dążenia osiągnąć, w bieżącym miesiącu został powołany do życia Komitet Wystawy z prez. Jerzym Kołaczkowskim na czele. Biuro wystawy, które mieści się w lokalu Izby Rolniczej przy ul. Piotrkowskiej96, przyjmuje zgłoszenia wystawców.

Na wystawie znajdą się najciekawsze i najpiękniejsze okazy z dziedziny ogrodnictwa. Reprezentowane będzie szkółkarstwo, warzywnictwo, owocarstwo, hodowla roślin, nasiennictwo, wikliniarstwo, plany i modele ogrodów, przemysł i handel ogrodniczy, przetwórstwo, jedwabnictwo oraz nauka i szkolnictwo.

Zabawa w Juljanowie. Celem zasilenia funduszów Kasy Bezprocentowej dla podupadłych kupców chrześcijan województwa łódzkiego, Stowarzyszenie Kupców i Przemysłowców Polskich w Łodzi urządza 26 lipca wielką zabawę ogrodową w Juljanowie. Będzie moc niespodzianek tak dla dzieci jak i dla dorosłych.

Wierzymy, że całe społeczeństwo w niedzielę przybędzie do Juljanowa, gdzie przy minimalnych wydatkach wesoło spędzi czas. Wzywamy wszystkich kupców do poparcia własnej imprezy.

KRONIKA MIEJSCOWA

Targowisko przy ul. Piłsudskiego ulegnie likwidacji. Swego czasu donosiliśmy o zlikwidowaniu targowiska przy ul. Piłsudskiego nr 2. W związku z tem Marjem Githelf i Dawid Wajsbard wnieśli projekt budowy targowiska i hal na tymże terenie dla handlu obuwiem, odzieżą i galanterją. Wobec tego, że projekt ten nie został zatwierdzony przez zarząd miejski, dawne targowisko zostanie definitywnie zlikwidowane, okolone drutem i w dniu 25 lipca rb. uległo opieczętowaniu.

Mianowanie i przemianowanie ulic miasta Łodzi. Na wniosek wydziału technicznego zarządu miejskiego w Łodzi, prezydent Godlewski postanowił przemianować następujące ulice: ul. Dolnowschodnią na ul. Bystrzycką, ul. Przedł. Łąkowej na A. Czartoryskiego; ul. Leszno na gen. Lucjana Żeligowskiego; ul. Zakątną na kpt. Stefana Pogonowskiego; ul. Śniadeckich na Admiralską; ul. Engla na Kaszubską; ul. Fijałkowską na L. Różyckiego; ul. Odeską na Sarnią; ul. Piastowską na Piasta; ul. Pryncypalną na Odolanowską; ul. Przy-Drewnowską na Rawicką; ul. Przy-Głowackiego na Dr. Fr. Koziołkiewicza; ul. Przy-Nowaka na Mierniczą; ul. Przy-Promyka na Rychlińskiego; ul. Kijowską na Borsuczą.

47 ulic, które pozostały dotychczas bez nazwy, otrzymały następujące: ul. Bieniowskiego, Brzozowskiego, Bohdanowicza, Bromilską, Bracławską, Czekanowskiego, Chorzowską, Chyrowską, gen. Chrzanowskiego, Domeyki, Dynowską, Dobieckiego, Drwęcką, Grabczewskiego, gen. Gosiewskiego, Iławską, Jarosławską, Kalwaryjską, Kowelską, Kostopolską, Świętokrzyską, Dr. St. Kopcińskiego, gen. Krukowieckiego, gen. Kozietulskiego, Korczyńską, Jelenią, Lisią, 10 Lutego, Marcinkowskiego, Noskowskiego, Nowotarską, Niedźwiedzią, Pleszewską, Rogozińskiego, Rymanowską, Bohatyńską, Skoczowską, Spółdzielczą, Szczucińską, Sobolową, Tychowską, Tarnogrodzką, Toporowską, Wybickiego, Zakliczyńską, Zbąszyńską, Gdyńską.

Przy ustalaniu nazw kierowano się zasadami, zawartemi w uchwale rady miejskiej z dnia 10 listopada 1932 roku, oraz wzięto pod uwagę dezyderaty urzędów wojskowych, państwowych i organizacyj społecznych.

Wyrok w aferze poborowej w Pabjanicach

Łódź, 26. 7. — Wczoraj sąd okręgowy w Łodzi rozpatrywał w dalszym ciągu sprawę przeciwko przemysłowcowi pabjanickiemu Renschowi oraz jego synowi i dr. Grzegorzewskiemu, oskarżonym o aferę poborową. W ostatniem słowie oskarżeni wnieśli o uniewinnienie.

Po naradzie sąd ogłosił wyrok, mocą którego 23-letni Leonard Rensch uznany został winnym, że poddał się operacji, polegającej na zastrzyknięciu parafiny, celem uwolnienia się od służby wojskowej. Skazany został na 1 rok aresztu, przyczem dalsze wykonanie kary zawieszono mu i 27 bm. zostanie zwolniony z więzienia, gdzie do czasu rozprawy przebywał, i zostanie przydzielony do swego pułku, celem odbycia służby wojskowej. Jego ojciec, 48-letni przemysłowiec Józef Rensch, uznany został winnym namawiania syna do operacji i skazany za to na 10 miesięcy aresztu.

Lekarz powiatowy w Pabjanicach, 35-letni dr. Mieczysław Grzegorzewski uznany został winnym przeprowadzenia operacji na osobie Leonarda Renscha, mającej na celu zwolnić go od służby wojskowej. Przytem operacji tej dokonał z chęci zysku osobistego i za to został skazany na 2 lata więzienia, utraty praw obywatelskich na lat 5, oraz na utratę praktyki lekarskiej i zapłacenie 500 zł grzywny. Wreszcie 42-letni Mendel Łaznowski, żydowski ławnik magistratu w Pabjanicach, uznany został winnym pośredniczenia w „macherkach" poborowych, skazany został na rok więzienia, tudzież zapłacenia grzywny w wysokości 500 zł.

W uzasadnieniu wyroku sąd stwierdził, że kara została specjalnie obostrzona w odniesieniu do dr. Grzegorzewskiego, który będąc człowiekiem inteligentnym i zajmując poważne stanowisko społeczne, lekarza powiatowego w Pabjanicach, dopuścił się tego rodzaju przekroczenia. Jeżeli chodzi o Mendla Łaznowskiego, to on był rzeczywistym inicjatorem całej afery. Zgłosił się najpierw z propozycją do Renscha, a następnie zgodził się pośredniczyć z dr. Grzegorzewskim. Wobec tego sąd uznał za słuszne powiększyć mu karę. Obrona zapowiedziała apelację.

Z RYNKU PRACY

Zwolnienie robotników. W zjednoczonych zakładach Szajblera i Grohmana z powodu braku bawełny ograniczono produkcję i w związku z tem wypowiedziano pracę 500 robotnikom. Związki interwenjują w Warszawie w tej sprawie.

SYTUACJA STRAJKOWA

U Jerozolimskiego. Odbyta konferencja w sprawie zlikwidowania strajku okupacyjnego 150 robotników w fabryce Jerozolimskiego przy ul. Limanowskiego nr 87, nie dała wyniku. Strajk trwa dalej.

KRONIKA GOSPODARCZA

Wyroby włókiennicze zdrożały o 15%. Szereg najpoważniejszych firm wielkiego przemysłu przeprowadził ponowną rewizję swych cenników tkanin zimowych, podnosząc ceny o dalsze około 10% tak, iż ogółem zwyżka cen zimowych towarów wielkiego przemysłu, sięga obecnie około 15% w porównaniu z sezonem zeszłorocznym. Wyjątek stanowią Zjednoczone Zakłady Scheiblera i Grohmana, które podniosły ceny tylko o 5%.

NOTUJEMY

Niesłychane postępowanie NPR-owców. W czwartek 20 bm. do fabryki Heblera przy ul. Dąbrowskiej 23, delegatka robotnicza, Karolina Witkowska, przy pomocy 100 towarzyszy z NPR wtargnęła na teren fabryczny i wyrzuciła z roboty Helenę Knej. Powodem tego samosądu były porachunki partyjne, albowiem usunięta Helena Knej nie chce należeć do NPR-owskiego związku zawodowego „Praca" i z tego powodu jest przez delegatów szykanowana. Administracja firmy przeciwstawiła się temu samowolnemu postępkowi, wychodząc z założenia, że teren fabryki nie może służyć do porachunków politycznych. Równocześnie zawiadomiony został o powyższem okręgowy inspektorat pracy oraz władze administracyjne. Zarządzeniem administracji fabryki zostały usunięte z pracy burzycielki porządku: Witkowska Karolina, Kaźmierczak Kazimiera, Kruszyńska Antonina, Donińczak Sabina, Zygfryd Berta. — Powyższe zarządzenie spotkało się z oporem ze strony NPR-owców, którzy wywołali jeszcze jedną okupację fabryki. Wczoraj na teren fabryki przybyła okręgowa inspekcja pracy, która po zapoznaniu się z przyczynami strajku, nakazała opuszczenie terenu pracy, wychodząc z założenia, że agitacja nie jest słuszna. Wina jest tylko po stronie Witkowskiej i jej partyjnych towarzyszy, którzy działają terorem i samosądem. Metody postępowania NPR-owców naraziły już kilkakrotnie robotników na straty, wywołując ciągłe zatargi. Związek „Praca" NPR-u, mając na uwadze nie dobro robotnika, ale własny interes partyjny. Wątpić jednak należy, czy postępowanie takie, jak je ostatnio zastosowano, zjedna mu zwolenników wśród mas robotniczych.

Robotnicy przeciw Zw. klas. Na terenie fabryki Karola Krönninga z ul. Kątnej 39/41, zatrudnionych jest przeszło 800 robotników, którzy zgrupowani są w dwóch związkach zawodowych, a mianowicie w Zw. Zaw. Prac. Przem. Włókienniczego „Praca Polska" i w Zw. klasowym. Delegaci Zw. klasowego nie mogąc ścierpieć, że tylko czwarta część robotników należy do nich, starają się wszelkiemi sposobami ściągnąć naiwnych, stosują teror, rzucają potwarz i fałszywe oskarżenia, podburzają jednych przeciw drugim.

Ostatnio na zebraniu wszystkich robotników z fabryki, socjaliści nie dopuścili do głosu robotników nie należących do Zw. klasowych.

Wywołało to zrozumiałe oburzenie, że ci którzy głoszą równość i wolność, sami teror stosują, przyczem dwie robotnice, członkinie Zw. Zaw. „Praca Polska", zaczęły głośno wyrażać swoje oburzenie, że Zw. klasowy chciałby trzymać pod płaszczykiem rządów robotniczo - chłopskich w niewoli robotników, nie pozwolić im wypowiedzieć tego, co ich boli, że boją się, by robotnik nie zapytał ich: „Gdzie wasze obiecanki, coście zrobili z tego co obiecaliście i jak długo bujać nas będziecie?".

Po paru dniach delegat Zw. klasowego niejaki Antoni Wierzbicki, nie mogąc znieść słów prawdy, w czasie pracy w fabryce wyzwał obie kobiety.

Skutek jest taki, że robotnicy coraz jaśniej przeglądają na oczy i opuszczają szeregi towarzyszy.

JUDAICA

Lament w łódzkim Izraelu. Przed dwoma dniami ogłoszono upadłość firmie Bracia Sauberman, Warszawa, Gęsia 6, hurtowy skład tkanin, przyczem zadłużenie przekracza 700.000 zł. Z tej racji wśród Żydów łódzkich, szczególnie drobnych przemysłowców, pracujących zarobkowo, a równocześnie prowadzący największy hurt manufaktury, powstała desperacja, gdyż ponad 500.000 zł należności przypada na rzecz łódzkich dostawców, którzy u splajtowanych Saubermanów posiadali niemal wyłączność przy doostawach. Wobec olbrzymiego zadłużenia upadłej firmy, a równocześnie nikłego stanu majątku (aktyw) nie można liczyć na wyższy procentowo układ. (k)

Jeszcze jeden dowód żydowskiej „lojalności". Od chwili wprowadzenia ograniczeń dewizowych, za przekroczenia w tej mierze, pociągniętych zostało do odpowiedzialności względnie nawet zatrzymanych 18 łodzian, zarówno w okręgu łódzkim, jak i na innych terytorjach, szczególnie na pograniczu, w chwili przewożenia nielegalnie walut. Charakterystycznem jest, że zpośród zatrzymanych wszyscy, bez wyjątku, są z pochodzenia Żydami, co dosadnie wskazuje, jak to Żydzi traktują lojalność wobec państwa polskiego.

Niezależnie od tego stwierdzono również inne kombinacje żydowskie, przeprowadzone głównie przez przemysłowców, lub hurtowników w handlu surowcami. Mianowicie ostatnio znacznie wzmógł się popyt na odpadki bawełniane, nietylko sprowadzane z zagranicy, gdyż i w tej mierze ograniczenia są równomierne ile wewnątrz kraju. Okazało się, że wielu żydowskich hurtowników i przemysłowców, otrzymuje przydział walut na zakup surowca (bawełny). Operując następnie odpadkami, ilość wyprodukowanych tkanin wyrównywa do poziomu sprowadzonego surowca, niemniej jednak oszczędności w surowcu zagranicznym zużywa następnie dla zmniejszenia zakupów i osiągnięte w ten sposób dewizy obraca na spekulacje. W tej mierze również obostrzono obecnie kontrolę, celem przeciwdziałania podobnym kombinacjom, godzącym w najżywotniejsze interesy narodowej gospodarki. (k)

NADESŁANE

Z działalności Polskiego Czerwonego Krzyża w Łodzi. Ożywioną i pożyteczną działalność wykazuje zorganizowana przed rokiem przez P. C. K. pomoc lekarska w nagłych wypadkach. Stały rozwój i rozszerzenie zakresu działalności placówek ratowniczych Cz. Krzyża wskazuje na istotną i wielką potrzebę ich istnienia i w wybitnym stopniu podnosi sprawność udzielania pomocy w razie wypadków na terenie miasta Łodzi.

W ciągu I. półrocza rb. Pogotowie Cz. Krzyża udzieliło pomocy w 2957 wypadkach, w tej liczbie 385 razy poszkodowanym wskutek wypadków przy pracy. Nadto posterunki ratownicze Cz. Krzyża, zorganizowane przy Komisarjatach P. P., opatrzyły 84 rannych i okaleczonych.

Uruchomiona w drugiej połowie maja rb. Centralna Stacja Wypadkowa Cz. Krzyża, wyposażona we wszelkie nowoczesne urządzenia, niezbędne do natychmiastowego i całkowitego załatwienia przez specjalistów - chirurgów, wypadków urazowych, udzieliła w miesiącu czerwcu pomocy w 131 wypadkach — tem dokonano 20 zabiegów operacyjnych oraz 15 zdjęć roentgenologicznych.

KRONIKA SPORTOWA

Kalendarzyk na niedzielę. Kalendarzyk sportowy na dzień dzisiejszy przewiduje następujące imprezy sportowe:

Piłka nożna. Na stadjonie sportowym Ł. K. S. o godz. 17 mecz piłkarski o wejście do Ligi między mistrzem Łodzi Ł. T. S. G. a mistrzem Lublina Unją. Na przedmeczu spotkają się drużyny Ł. T. S. G. II i Widzew II.

Na boisku Widzewa o godz. 10 finałowy mecz piłkarski o mistrzostwo juniorów okr. łódzkiego pomiędzy drużynami Ł. K. S. i Widzewa.

Kolarstwo. Wyścig szosowy dookoła Łodzi o puhar przechodni im. ś. p. Władysława Sierpińskiego. Start z Placu Reymonta o godz. 7 rano, meta przy torze helenowskim około godz. 13.

Wyniki międzyklubowych zawodów bokserskich. Międzyklubowe zawody bokserskie odbyte na boisku „Sokoła", przy ul. Tylnej, przyniosły następujące wyniki techniczne: w wadze piórkowej Kulibabka (G) po ładnej walce pokonał na punkty Stoleckiego (S). W tej samej wadze Celmer (ŁKS) pokonał również na punkty Zawodowskiego (S) W wadze lekkiej Golański (G) wygrał przez techn. k. o. w II starciu ze Szczecińskim I (S), którego lekarz wycofał z walki wskutek silnego krwawienia W tej samej wadze Szczeciński II (Zj.) znokautował w 2 minuty Sobczaka (S). W wadze półśredniej Zwierzchowski (Z) wygrał niezasłużenie na punkty z Muszyńskim (S), w wadze mieszanej Mikołajczyk (G) pokonał przez techn. k. o. w III starciu Dorobskiego (S). W wadze średniej Kosiński (ŁKS) po zażartej walce pokonał na punkty Kuropatwę (S).

W walkach zapaśniczych w wadze koguciej Rybak pokonał w 6 min. Szczerkowskiego Z., w wadze piórkowej Ignaszewski (S) pokonał w 8 min. Andrzejewskiego (Z) i w wadze półśredniej Kawał Wł. pokonał na punkty Szmidta (S). Poza tem odbyły się pokazowe podnoszenia ciężarów przez Łaźnego i Krojcsztajna. Zainteresowanie zawodami duże.

Przerwane zebranie Ł. O. Z. L. A. Nadzwyczajne walne zgromadzenie Łódzkiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego nie zostało zakończone z powodu trudności z wyborem nowego prezesa. Dalszy ciąg zebrania przełożono na czwartek, 30 bm. Na zebraniu omówiono niedomagania finansowe zwązku, a mianowicie sprawę niewywiązania się z rozrachunków jednego z byłych członków zarządu. Ostatecznie postanowiono sprawę tę przekazać przyszłemu zarządowi do rozpatrzenia.

Na srebrnym ekranie

„Kniaż Woroncow"

Kino „Rialto"

Do filmu zazwyczaj nie przykładamy tak surowej miary, jak do sztuki teatralnej, czy książki. Skoro tylko film nie jest nudny i nazbyt naiwny, jeżeli można przez dwie godziny seansu zabawić się, to już dobrze; bo przecież kino, to bajeczka dla starszych dzieci, które zmęczone całodziennemi kłopotami i pracą, chcą wypocząć...

To też po przychylnych ocenach głupiutkich filmów rozrywkowych, trudno dobrać właściwe słowa, aby należycie ocenić taki film, jak „Kniaż Woroncow".

Zaznaczymy zgóry, że nie jest to jakiś ciężki film „z problemem" — jest to również film rozrywkowy, ale zrobiony zupełnie inaczej, niż przeciętne obrazy mniejwięcej sensacyjne. Przedewszystkiem podkreślić należy bardzo staranną pracę scenarzysty i reżysera, dzięki czemu widzimy na płótnie żywych ludzi. Postacie bohaterów zostały opracowane z takiem wyczuciem psychologicznem, jak to się rzadko w filmach zdarza.

Wykonawcami głównych ról są Brigida Helm i Willi Birgel — oboje stworzyli doskonałe kreacje, tętniące życiem i psychologiczną prawdą. Obok nich na równym prawie poziomie stoją wykonawcy podrzędniejszych ról, Albrecht Schoenhalst i Hansi Knoteck. Sama fabuła filmu jest bardzo pomysłowa i sensacyjna. Do najlepszych scen należy rada familijna i moment, gdy rzekomy książe wybucha śmiechem, nie mogąc dłużej wytrzymać w sztucznej atmosferze, jaka go otacza. Zakończenie swą finezją, przekonywującą prawdą i pomysłowością, przewyższa wszystkie momenty poprzednie. Jak najwięcej tak starannych filmów, a kino przestanie uchodzić za bezmyślną rozrywkę. (m-t.)

Komuna w związkach zawodowych

Prasa żydowska w bardzo sprytny sposób przypomina wyniki wszystkich poprzednich wyborów do samorządu m. Łodzi i na tej zasadzie prorokuje, że tym razem Łódź będzie czerwona.

Ta pełna optymizmu wiara Żydów i ich przyjaciół wcale nas nie dziwi, chcieliby jeszcze raz na barkach robotnika-Polaka dorwać się do władzy, aby zapewnić sobie dobrze płatne synekury i wpływy na gospodarkę miejską.

Zapominają jednak, że robotnik-Polak dawno już porzucił międzynarodowe znaki partyjne i że leaderzy tych znaków, przez woją dotychczasową zachłanną politykę, najabardziej przyczynili się do utraty zaufania wśród rzesz robotniczych.

Dość wspomnieć osławione „domy robotnicze" na Polesiu, które radny Urbach nazwał pomnikami P. P. S., a które w istocie są pomnikiem grobowym, zamykającym dalszą możność oszukiwania robotnika-Polaka.

Do przekonywujących i bezpośrednich dowodów należy także działalność związków klasowych, przez które jak wszystkim wiadomo, przejawia się cała robota polityczna P. P. S., a której skutki ponoszą robotnicy po każdej osławionej interwencji.

Wywołać strajk, zamknąć ludzi w dusznych murach fabrycznych, albo pod groźbą łomów żelaznych kazać robotnikowi polskiemu gnić w rowach — oto jedyny sposób, na jaki zdobyć się mogą „towarzysze", w trosce o swoją popularność.

W Łodzi przeszło połowa robotników zatrudniona jest w drobnym przemyśle, który w perfidny wprost sposób wyzyskuje robotnika zarówno w warunkach pracy, jak i w płacy.

Do tych właśnie fabrykantów-wyzyskiwaczy, którzy zapominają o istnieniu umowy zbiorowej i obowiązku ubezpieczania robotnika, żaden z „towarzyszy" nie zajrzy, bo tam mało można zarobić, a los kilku czy kilkudziesięciu robotników-Polaków mało ich obchodzi.

Inaczej się sprawa przedstawia, jeśli chodzi o duże zakłady przemysłowe, które rozumieją potrzeby „towarzyszy" i umieją być wdzięczne za **w porę wywołany strajk.**

Liczne zaś skupienia robotnicze, liczące po kilkaset osób, świetnie nadają się do zaszczepiania idei Mardochaja-Marksa i mogą być użyte jako narzędzia w walce politycznej, a to jest najgłówniejszym celem zamaskowanej komuny.

Jest rzeczą tragiczną, że w osiemnastym roku naszej niepodległości — charakter różnych związków zawodowych sprowadzony został do roli awangardy wojującego komunizmu, z wyraźną działalnością przeciw państwu i Narodowi Polskiemu.

1) Związki zawodowe, takie, jak Chrześcijańskie Zjednoczenie lub NPR „Praca", są wyraźnie kierowane przez zamaskowaną komunę, która każdą akcję tych związków wyzyskuje dla swojej wywrotowej agitacji.

2) Jako dowód niechaj służy fakt, że na zebraniu **sprawozdawczem** Chrześcijańskiego Związku Dozorców, które się odbyło 19 lipca br. w Domu Ludowym, oprócz p. Ziółkowskiego i przewodniczącego Lisowskiego byli także członkowie komunizującego związku klasowego z p. Lancmanem na czele.

W tem dobranem towarzystwie nie obyło się bez awantury, podczas której przewodniczący Lisowski chwycił stojący na stole krucyfiks **i bił nim tych, którzy chcieli zdemaskować ich sprzedajną robotę.**

3) Jako drugi dowód służyć może akcja strajkowa w fabryce Haeblera, prowadzona przez N. P. R. „Praca", podczas której robotnicy zmuszani byli śpiewać razem z towarzyszami „międzynarodówkę", a koło istotnych spraw robotniczych nie było komu chodzić.

Zbierano także składki wśród robotników innych fabryk, lecz pieniądze użyto na cele nie mające nic wspólnego z akcją strajkową robotników fabryki Haeblera — tak, że **sprawą tą zainteresował się wydział karno-administracyjny Starostwa.**

Nadto wszystko stwierdziliśmy, że p. inspektor pracy 13 obwodu nie sporządził protokółu likwidacyjnego, albowiem **nie było żadnych podstaw prawnych do interwencji.**

Z faktu tego wynik[illegible] **robotników fabryki Haeblera ha[illegible] oszukano** i skrzywdzono, zmusz[illegible] do okupowania murów fabryczn[illegible] przez 12 dni bez najmniejszych nawet szans poprawy ich doli, ale zato z wyraźnym celem szerzenia czerwonej propagandy.

Jesteśmy zdania, że każdy związek zawodowy, którego pierwszym obowiązkiem jest służyć poprawie doli robotnika-Polaka, winien ponosić surową odpowiedzialność za swoją akcję szkodliwą dla robotników i za każdy strajk, wywołany bez istotnej konieczności.

Jako związek zawodowy zawsze staliśmy i nadal stać będziemy na straży dobra robotnika-Polaka i będziemy piętnować każdą szkodliwą działalność innych związków zawodowych, bez względu na to czy w swojej nazwie mają przymiotnik „chrześcijański" czy też „narodowy".

Jeśli zaś chodzi o nastroje wśród szerokich rzesz robotniczych Łodzi — to możemy czerwonym towarzyszy zapewnić, że **Łódź jest i będzie Narodowa.**

Zjednoczenie Zawodowe „Praca Polska" w Łodzi.

Na uboczu

Taki sobie maleńki nepotyzm

Łódź, 25. 7. Do sporządzenia spisów wyborczych przyjęto około 250 osób. Magistrat nawet konkurs rozpisał, czy coś w tym rodzaju, egzamina powyznaczał... Cieszyli się bezrobotni pracownicy umysłowi... Obiecanki cacanki, a... Pono na egzamin stawili się etatowi urzędnicy, żony dygnitarzy i... właściciele czterech taksówek! Nie tylko stawili się, ale również zostali przyjęci! Że tam bezrobotny nie ma co żreć, betka! — Tu, panie tego, lisa srebrnego trzeba na zimę sprawić! Kobieta musi sobie zarobić...

Praca przy spisach wyborczych będzie odbywać się w godzinach wieczorowych. Czyżby bezrobotni, których zaangażowano do tej pracy, nie mieli czasu w godzinach rannych? — Nie chodzi o lokal, rano może być zajęty, zatem wygodniej urzędować wieczorami... No i urzędnikom na posadach też łatwiej przyjść do tej nadliczbowej pracy w godzinach wieczorowych...

A może tak otrzymamy sprostowanko?

Bardzo chętnie. Wydrukujemy i sprostowanie i nazwiska zaangażowanych w raz z wymienieniem zajmowanych przez nich stałych posad, tudzież z wymienieniem szanownych małżonków, godności piastujących...

Czekamy...

Listy do redakcji

„Szanowno Redakcjo!

Z powodu artykułu, który pojawił się w nr. 150 „Orędownika" z dnia 29 czerwca 1936 r. i który nieściśle oświetla sprawę wycieru kominów na terenie gminy Chojny, uprzejmie proszę o umieszczenie następującego sprostowania i wyjaśnienia:

„Artykuł, wymierzony przeciwko mnie, jako okręgowemu mistrzowi kominiarskiemu, od szeregu lat prowadzącemu roboty kominiarskie w Chojnach, godzi w moje przedsiębiorstwo i podrywa mój autorytet wobec społeczeństwa chojeńskiego, a przedewszystkiem wobec władz administracyjnych, które, mając do mnie zupełne zaufanie, powierzyły mi odpowiedzialną pracę bezpieczeństwa publicznego, ile że fakt rzekomy podany w wspomnianym wyżej artykule, jest nieprawdziwy.

„W roku 1933 do łódzkich władz powiatowych złożyłem obszerny memorjał z odnośnemi wyjaśnieniami i prosiłem o uregulowanie sprawy kominiarskiej na terenie Chojen, naskutek czego wyżej powołane władze poczyniły już częściowe zarządzenia i prawdopodobnie w najbliższym czasie ukażą się zarządzenia uzupełniające i będą one zakomunikowane tak mnie, jak i właścicielom nieruchomości.

„Co się tyczy rzekomego nieterminowego wykonywania czynności kominiarskich, to pozwalam sobie wyjaśnić, że właścicielami domków w 50 proc. są pracownicy fabryczni, których częstokroć kominiarze w domu nie zastają, lokatorzy ich natomiast stwierdzeń wykonania roboty podpisywać nie chcą, albo też posesja jest zamknięta i to całkiem uniemożliwia wykonanie pracy.

„Wycier kominów odbywa się regularnie, świadczą o tem fakty, że jak dotychczas przez cały szereg lat mojej pracy, nie było wypadku powstania pożaru wskutek mojej niedbałości lub też zapalenia się sadzy.

„Co się tyczy zatrudniania 1 tylko pracownika, to było to rzeczą chwilową, gdyż drugiego z nich zmuszony byłem zwolnić z pracy z powodu niesumiennego wykonywania powierzonych mu czynności. Tego rodzaju sprawy są jednak już rzeczą prywatną prowadzonego przezemnie przedsiębiorstwa.

„Z chwilą wejścia w życie nowych uzupełniających przepisów od władz administracyjnych wszelkie usterki i niedomagania oraz pretensje mieszkańców będą należały do przeszłości.

Proszę przyjąć wyrazy szacunku i poważania.

Zwycięstwo łuczników polskich nad Anglikami

Kraków. (PAT) Korespondencyjny mecz łuczniczy Polska—Anglja zakończył się zdecydowanem zwycięstwem drużyn polskich. W zawodach obie drużyny wystawiły po dwa zespoły męskie i dwa kobiece.

Polskie zespoły kobiece uzyskały łącznie 2720 pkt. ,podczas gdy zespoły angielskie miały tylko 2117 pkt. Polskie łuczniczki zatem wygrały różnicą aż 603 pkt.

Chleb dla Polaków

W **Brzezinach Łódzkich** (miasto powiatowe) odczuwa się brak Polaka dentysty. Bliższych informacyj udzieli: Teodor Jóźwikowski, Brzeziny, ul. Słowackiego 31.

W mieście **Jasło** mogą się osiedlić: kupiec zbożowy, czapnik i kamasznik. Poza tem dobrą egzystencję mogą mieć składy: z żelazem, skórami oraz hurtownia galanteryjna.

Informacyj udzieli: Chrześcijański Front Gospodarczy, Kraków, Gołębia 6.

W powiatach: jasielskim, górnickim i krośnieńskim odczuwa się dotkliwy brak przetwórni padliny. Wszystkie trzy powiaty mogą być obsłużone przez jedną przetwórnię. Wiadomości w Chrześcijańskim Froncie Gospodarczym w Krakowie, ul. Gołębia 6.

W Czerwonym Prądniku pod Krakowem poszukuje się Polaków, którzyby założyli sklep lub stragan z bławatami, sklep z artykułami żelaznemi oraz sklep ze skórami. Po bliższe wiadomości prosimy zgłaszać się do Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego, Kraków, Gołębia 6.





Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, ł, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w. soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOMY - PARCELE

Place
tanio przy Kwiecistej. Wiadomość: Antoniewski, Łódź, Hrabiowska 3. n 15 106

Place
przy Strycharskiej - Tuszyńskiej za gmachem ZUPU, 5 minut od tramwaju 4 i 11 tanio sprzedajemy. Spad. Fred. Keniga, — Łódź, Pabjanicka 49, tel. 151-68 n 15 109

Place
pierwszorzędnym punkcie, w pobliżu klasztoru OO. Bernardynów do sprzedania w cenach bardzo przystępnych. Wiadomość Łódź, Brzezińska 128, u gospodarza. n 15 110

Dom
murowany, rogowy, 22 mieszkania przy przystanku tramwajowym, Marysin Ruda Pabjanicka, 1 Maja 8, tanio sprzedam. Wiadomość Łódź, Piaseczna 10, m. 14. n 15 111

Osady
z parcelacji Dóbr Góra i Parzęczew, bardzo dogodne warunki kupna, długoletnie spłaty, bardzo dobre ziemie i łąki częściowo z obsiewami i zabudowaniami — szkoła, kościół w miejscu, sprzedaje: Biuro sprzedaży parcel maj. Góra, powiat jarociński — woj. Poznańskie, stacja Góra. P 5791-30.81

Dom
masywny, 2 pokoje, 2 kuchnie, chlew, warzywny, 30 drzew owocowych, Żabno, p. Śrem sprzedam. Mocek. zd 70 083

Kamienica
skład rzeźnicki 40 lat prowadzonych w jednych rękach po Niemcu, motorowe pędzenie, narożnik przy rynku, spowodu stosunków rodzinnych dochód 200 miesięcznie, cena 17, wpłaty 12. Informacji udzieli Marcin Łopatka, Środa. zd 70 506

Willa
dwa mieszkania trzypokojowe — 19 000 willa dla emeryta ślicznym ogrodem 12 000 Dom Zleceń Pocztowa 15. zd 70 721

Sprzedam
parcelę
budowlaną 3 morgi, ogród, śródmieście Mosinie. Brewczyńska, ulica Farbiarska. n 15 075

Dom
10 ubikacyjny, kolonjalka, rzeźnictwo, przepisowe, centralne ogrzewanie, elektryczność, ogród, dwumorgowy 14 000,— Frankowski, Poznań, Żabikowo, Poniatowskiego. zd 70 460

Sprzedam
dom mieszkalny za cenę 1 400 zł w Kotlinie pow. Jarocin. Marja Michalska zd 69 625

Dom
nowy wolny opłaty stemplowy. 2½ morgi ogrodu przy kościele, szkole, Poznania, 2 600. Bartkowiak, Dopiewo, Poznań. zd 70 811

Sprzedam
moją kamieniczkę dwupiętrową we Wrześni, wolne mieszkanie dla nabywcy ewentualnie zamienię na dobre gospodarstwo, cena 25 000,— Oferty Orędownik zd 70 502

Willa
Mosina nowa 7 ubikacyj, chlew, 2 morgi ogrodu przy jeziorze 7 500 sprzeda Kleiber, Mosina. zd 70 544

Sprzedam lub wydzierżawię
dom
40 lat, rzeźnictwo, kompletne urządzenie. Domagalski, Borek. n 15 076

Dom
czteromieszkaniowy, ogród ¼ ziemi, cena 5 300,— zł. Pobiedziska, ul. Czerniejewska nr. 4. zd 70 133

Willa
nowa pięciopokojowa, skład czteromorgowy ogród, przedmieście Poznania 8 000,— Zgłoszenia Seida, Poznań, Pocztowa 22 — 9. zd 70 433

Dom
nowy, 4 pokoje, 2 kuchnie, ogród ½ morgi 6 800,— Frankowski, Żabikowo k. Poznania, Poniatowskiego 10. zd 70 457

Dom
nowy dwoma składami, kolonjalka, fryzjerstwo, światło elektryczne 9 000,— Frankowski, Żabikowo przy Poznaniu, Poniatowskiego 10. zd 70 462

Dom
nowy, 3 morgi ziemi w Żabikowie 5 000,— Frankowski, Żabikowo, przy Poznaniu, ul. Poniatowskiego 10. zd 70 463

Poszukuję
kupna domów, gospodarstw, dzierżaw, dla poważnych reflektantów. Frankowski, Żabikowo przy Poznaniu, ul. Poniatowskiego 10. zd 70 465

Kamienice
wille, domy, domki, ogrodami, młyny, majątki, gospodarstwa — każdej wielkości poleca Ratajczak, Poznań, Skarbowa 18. zd 70 650

Dom
willa nowa, 4 x 2 pokoje, kuchnia, przy Poznaniu, 10 500. Ratajczak, Poznań, Skarbowa 18. zd 70 648

Willa
czynszowa dochód 5 800 cena — 55 000 dom siedem mieszkań — 29 000 amortyzacja. Dom Zleceń Pocztowa 1? zd 70 723

Poznań
Górczyn, dom nowy, 8 ubikacyjny 14 000,— w tem amortyzacja 4 000,— Frankowski, Poznań, Żabikowo, Poniatowskiego 10. zd 70 461

Dom
nowy, wpłaty 17 000,— dochód 3 000,— dom 9 000,— domek 5 300 Małecki, Poznań, Rybaki 20 a. zd 70 561

Kamienica
nowa składem wolna od podatku dochód 360,— cena 28 000, wpłata 16 000,— Przybylski, Szamotuły, Nowowiejska 20. n 15 170

Domek
sprzedam, pokój kuchnia ½ ogrodu, chlew, blisko Poznania, gotówkę. Zgłoszenia Poznań, Gen. Kosińskiego 15, m. 1. zd 70 214

Dom
rzeźnictwem w Lesznie przy głównej ulicy na sprzedaż. Zgłoszenia agentura Orędownika — Leszno, ul. Karasia. n 13 477

2. PIENIĄDZ

Wspólnika
do prowadzenia oddziału, dobry zysk gotówki 1000 zł. na towar. Kilińskiego 180. n 15 117

Samotny
60 lat z mieszkaniem i małem handlem poszukuje starszej pani do spółki 300 zł. Oferty Orędownik, Łódź pod 332 n 15 125

8—10.000
na dom czynszowy poszukuję. — Oferty Orędownik zd 70 607

4. OSOBISTE

1.000
zł lub więcej poszukuję pożyczki na dom i role. Autobus miejscu. Lasek, Sobieskiego 105 a. zd 70 358

Poszukuję Bronisława Tyczewskiego
gorzelnika, urodzonego 5. 10. 1883 w Łubnicy, powiat śmigielski, syn nauczyciela Wincentego, wyprowadził się 12. 8. 1909 do Spławia, pow. poznański, a 3. 7. 1912 do Świecia na Pomorze, z tamtąd 10. 6. 1914 do Łubnicy, pow. Śmigiel. Obecnie ma być gdzieś burmistrzem czy też komisarzem. Ktoby wiedział o jego pobycie lub o jego siostrze Bronisławie, proszę mi donieść, koszta powstałe powrócę. Władysław Konieczny, kolega, Bielawy, powiat Szamotuły. n 15 17?

6. OŻENKI

Kawaler
28, przystojny, samodzielny rzeźnik szuka panny do 26, cośkolwiek gotówką dla wspólnego dobra. Cel matrymonjalny. Oferty z fotografją. Orędownik. Chorzów. n 15 166

Rolnik
dzielny, zdecydowany szuka znajomości panny, gotówką lub gospodarstwa. Cel matrymonjalny. Oferty Orędownik, Poznań zd 69 964

Która
pani dopomoże przystojnemu panu, byłemu urzędnikowi do uzyskania jakiegokolwiek zajęcia. wzamian ożenek. Oferty Orędownik, Poznań zd 69 994

Przystojną,
gospodarną pannę zapozna kawaler, lat 45, własnem mieszkaniem cel matrymonjalny. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 70 438

Panom
polecam bogate kandydatki na żony. Podajcie swe dane, wymagania: Rudzki, Kalisz, Kościuszki 17. zd 69 626

Wdowiec
emeryt, lat 52, posiadający 8 tysięcy gotówki, pragnie poznać panią lub wdówkę, lat 40—50, z prowincji, mającą nieruchomość lub 6—8 tysięcy gotówki. Cel matrymonjalny. Oferty do Orędownika, Poznań zd 70 658

Pani
posiadająca dom, szuka męża szlachetnego usposobienia, od 48 lat, gotówka wymagana. Oferty Orędownik, Poznań zd 70 644

Akuszerka
panna lat przeszło 30, przystojna inteligentna, dla braku znajomości pragnie tą drogą zapoznać mężczyznę na stanowisku stałem lub emeryta wojskowego do lat 50 w celu matrymonjalnym. — Wdowiec niewykluczony. Oferty poważne proszę kierować do Orędownika, Poznań zd 69 808

Panna
po 40, cośkolwiek oszczędności wyjdzie za uczciwego. Oferty Orędownik Poznań zd 70 456

Jedynaczka
ładna, posag tymczasowo 30 000, gotówki wyjdzie zamąż. Piotr Mrówka, Poznań, św. Wojciech 2 a — 1. zd 70 467

Dla
siostrzeńca kupca 29, obejmujący skład tow. krótkich, sprzętów kuch. szukam żony posagiem. — Oferty Orędownik, Poznań zd 69 753

Szlachetnego
charakteru panna, 35, niebiedna, gospodarna, lepszej rodziny poszukuje męża, urzędnika. Poważne oferty Orędownik, Poznań zd 70 347

7. SPRZEDAŻE

Owocarnię
z mieszkaniem tanio sprzedam. Łódź, Piotrkowska 240 n 15 112

Sprzedam
4 morgi, drzewa owocowe, szklarnie ogrodnicze, budynki gospodarcze. Ruda Pabjanicka, Zagajnikowa Chłosta. n 15 113

Sklep
galanteryjny w Zgierzu tanio odstąpię. Wiadomość Łódź, telefon 162-70. n 15 114

Łąkę
torfową, ziemię, budynki sprzedam. Wiadomość: Łódź, Wysockiego 10, Grabowska. n 15 115

Sprzedam
zakład gastronomiczny w centr. miasta. Częstochowa, ul. Dąbrowskiego 1. „Gastronomja". n 15 154

Platformę
sprzedam i kupię resorkę ewtl. na gumach. Wiadomość Orędownik, Łódź, Poitrkowska 91. n 15 104

Salami
i serwelatki zimowy towar oraz konserwy mięsne sprzedam. Czesław Derczyński, Ostrów Wlkp., ul. Marsz. Piłsudskiego 19, telefon 119. n 15 085

Motocykl
marki Charley mocy 5 koni dobrym stanie okazyjnie tanio na sprzedaż. Stefan Szymaniak, — Pyzdry. n 15 153

Pomidory
i warzywo odda każdą ilość Majętność Kamienice Stare, p. Ostrów Wlkp., telefon 17. n 15 084

Okazja dla rybaków
Sprzedam tanio 300 mórg ziemi żytniej, bez budynków, częściowo zalesionej, graniczącej z jeziorem państwowem, które można zadzierżawić. Położenie piękne, około 1 km od miasta w Poznańskim. — Pośrednicy wykluczeni. Oferty Orędownik, Poznań zd 70 273

700 samochodów
rozebranych używane części, podwozia mleczarskie, opony najtaniej w firmie Autoskład Poznań, Dąbrowskiego 89, telefon 46-74. dg 2336/7

Drogerja
prowincji Poznańskiej, obrót roczny 30 000, objęcie 6—7 000 zł sprzedam. Oferty Orędownik, — Poznań zd 69 705

Skład
kolonjalny, dobrze prosperujący, mieszkaniem spowodu choroby korzystnie sprzedam. Wiadomość agentura Orędownika, — Leszno, Karasia. n 13 475

Fryzjerski
zakład sprzedam. Częstochowa, Narutowicza 162, Hartliński. n 14 943

Sprzedam
zakład gastronomiczny w centr. miasta. Częstochowa ul. Dąbrowskiego 1, „Gastronomja". n 15 154

Przedsiębiorstwo
przemysłowe na prowincji, stałym, miesięcznym dochodem, bez konkurencji sprzedam — wpłata 10.000,— Oferty Orędownik, Poznań zd 70 326

Dachówczarkę
falsówkę cementową, formy żelazne do rury betonowych sprzedam Orędownik, Poznań zd 70 331

Motocykl
przyczepką sprzedam, zamienię pokój jadalny, maszynę do szycia Oferty Orędownik, Poznań zd 70 329

Gospodarstwo
prywatne 68, pszenno-żytniej wydzierżawię lub 45 sprzedam 6.500 Mikołajczak, Utrata, poczta Chocicza, pow. Jarocin. zd 70 327

142
morgi buraczanej, zabudowanie masywne, inwentarzami, żniwami. Cena 32 000, wpłaty 20 000, Bloch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15, Poznań. zd 69 967

Zakład
fotograficzny, kompletnie urządzony, w najlepszym punkcie miasta, z powodu wyjazdu tanio sprzedam. Jerzy Wolamin, Radomsko, plac 3 Maja 2. n 15 178

Gospodarstwo
przeszło 40, ziemia buraczana dużej wsi kompletne sprzedam lub zamienię dom. Agentura Orędownika, Chodzież. n 15 159

Bowik
z ochroną patent. niezbędny przyrząd do zrywania owocu poleca Wytwórnia, Poznań, ul. Działyńskich 3. zd 70 572

Wiatrak
holenderski blisko Poznania, dobra okolica sprzedam od zaraz, cena podług ugody. Oferty Orędownik, Poznań zd 70 595

Maszynę
cylindrową szewską na grubą nić i damską sprzedam tanio. Poznań, Rybaki 9 — 2. zd 70 554

Ogrodnictwo
15 mórg, dom zabudowania mieście powiatowem, cena 8 000,— wpłata 6 000,— Przybylski, Szamotuły, Nowowiejska 20. n 15 171

Motocykl
500 ccm 2 cyl. Wanderer dobrym stanie sprzedam za 400,— zł. Agencja Orędownika, Szamotuły n 15 172

Cukierenkę

całkowitem urządzeniem, pracownią, własny piec, bilard, pokój mieszkalny, sprzedam powodu wyjazdu. Poznań, ul. Główna 70. zd 70 774

Maszynę

szewską łatkową sprzedam. Poznań, Zielona 5 — 1. zd 70 797

Skład

pieczywa, pewna egzystencja dla wdowy, starszej panny sprzedam korzystnie zaraz spowodu wyjazdu. Oferty Orędownik, Poznań zd 70 841

Oberża

sala, skład, rzeźnictwo bezkonkurencyjne, zabudowania, 45 mórg żywy, martwy inwentarz nadkompletne, 19 000. Bartkowiak, Dopiewo. zd 70 810

Dom

nowy Wronkach, morga ogrodu, światło elektryczne, wodociąg, cena 8 500,— wpłaty 7 000,— Władysław Maćkowiak, Wronki. zd 70 057

Dobrze

prosperujący skład bławatów i konfekcji, w ruchliwem miasteczku natychmiast tanio sprzedam. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 70 684

Rzeźnictwo

komplet urządzeniem i mieszkaniem, 32 lat jednych rekach sprzedam. Oferty Orędownik, — Poznań zd 70 710

Zakład

fryzjerski damsko - męski kilkuletnia egzystencja na sprzedaż zaraz, powód choroba. Oferty Orędownik, Gdynia. n 13 517

Na sprzedaż

wiatrak, dom masywny, 3 morgi ziemi, chlew i ogród, sprzedam natychmiast spowodu objęcia innego przedsiębiorstwa. Adres Orędownik n 15 175 lub Agencja Modrze nr. 29.

Piekarnia

domostwo mieście, dobra okolica cena 6 500,— wpłaty 2, reszta dogodne warunki. Marcin Łopatka, Środa. zd 70 505

Gospodarstwo

60 morgowe prywatne bez wymiaru, żywy, martwy, stacja miejscu 17, średzkim. Marcin Łopatka, Środa. zd 70 504

Skład

skór cholewek, 6 lat istniejący urządzeniem, dzierżawa 30,— zł przy rynku. Marcin Łopatka, Środa. zd 70 503

Maszynę

krawiecką Singer bardzo tanio sprzedam. Poznań, ul. Ostrówek 15, m. 13. zd 70 759

10 MAJĄTKI

Młyn

motorowy, rąk niemieckich, przemiał 80 ctr., 25 mórg, 38.000,— sprzeda Ratajczak, Poznań — Skarbowa 18. zd 70 375

Gospodarstwo

18 pszennych, zabudowania murowane, inwentarzem, bez długu wymiaru 6 500,— Frankowski, — Poznań, Żabikowo, Poniatowskiego 10. zd 70 466

11. KUPNA

Wiśnie

jabłka, śliwki kupuje Fabryka Marmelady Śledziński, Wroniecka 17. zdg 69 717/18

Motor

na benzynę od 35—45 PS używany kupię. Oferty do Kurjera Poznańskiego ng 15 077/8

Taczki

3—4 używane, żelazne lub drewniane zaraz kupię. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 70 319

Kupię

karoserję Forda oryginalna, 4-drzwiową, dobrym stanie. Oferty Orędownik, Poznań zd 70 792

Jabłka

wiśnie, śliwki kupuje fabryka marmelady Śledziński, Poznań, Wroniecka 17. zdg 70 122/3

Maszynę

do prasowania polyskowania kołnierzyków kupię nową lub używaną. Oferty cena do Orędownika, Poznań zd 70 733

17. LOKALE

Kamieniarsko-

rzeźbiarską pracownię, wyroby betonowe dobrze zaprowadzone — wydzierżawię sprzedam. Orędownik, Poznań zd 70 330

18. DZIERŻAWY

Poszukuję

dzierżawy ca 80 mórg od właściciela. Podać warunki. Andrzejak,, Wilkowo, Buk. zd 68 937

Dzierżawy

gospodarstwa około 60 mórg poszukuje były urzędnik gosp.od. Kaczmarek, Rąbczyn, powiat Ostrów Wlkp. zd 68 553

Skład

obszerny z ubikacjami centrum miasta od zaraz wydzierżawię. — Oferty Paczyński, dyr. banku, Jarocin. n 15 163

Wydzierżawię

40 buraczanej, zbiorami, zabudowania masywne, inwentarze 4 000 przy Poznaniu. Frankowski, Poznań, Żabikowo, Poniatowskiego 10. zd 70 464

Dzierżawa

Winiarnia połączona restauracją, powiatowe gimnazja, odpowiednie ubikacje, mieszkaniem, urządzeniem, objęcie 4. Marcin Łopatka, Środa. zd 70 507

Ceramikowi

(kafle, majolika, zduństwo), zdolnemu, przedsiębiorczemu wydzierżawię fabryczkę dogodnych warunkach. Sosnowiec, ul. 3 Maja 15, „Ujejsce". zd 70 195

Rzeźnictwo

w Lesznie przy głównej ulicy do wydzierżawienia. Zgłoszenia agentura Orędownika Leszno, ul. Karasia. n 13 478

Wydzierżawię

rzeźnictwo, miasto powiatowe, na Pomorzu, urządzenie trzeba odkupić. Leon Nierebiński, Sępolno, Sienkiewicza 1. zd 70 760

Wydzierżawię

skład nadający się do wszelkich artykułów. Misterski, Czerniejewo, telefon 30. zd 70 149

23. ROZMAITE

Wytwórnia luster,

Łódź, ul. Pabjanicka 1. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby lustrzane. Odświeża, przerabia stare. n 15 116

Metal

w ziemi odnajdę wszelką ilość pod gwarancją aparatem podsłuchowym. Łódź, Wójtowska 12. Dębowska. n 15 119

Motory

elektryczne, spalinowe, dynamomaszyny, akumulatory stacyjne, kompletne centrale elektryczne — dostarcza, buduje najkorzystniej Elektrownia Zaniemyśl, Środa. zd 70 325

Akuszerka

udziela porad. Dyskrecja. Łódź. Żeromskiego 54, telefon 132-36. n 15 094

Pracownia obuwia

Edmunda Gąsiorowskiego. Łódź. Sienkiewicza 93 poleca obuwie gotowe i na zamówienie. ceny umiarkowane. n 1 794

25. MUZYKA

Reparacje

acordeonów hromatycznych, bandonji, reczne harmoniki, wykonuje fachowo, najtaniej Czarnecki, Żabikowo, ul. Poznańska nr. 2. zd 64 905

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

a) Służba domowa

Małopolanka

uczciwa poszukuje posady najchętniej do małopolan. Oferty Kurjer Poznański zdg 69 902

b) Inni

Młody N.

lat 28, posiada 8-letnią praktykę samorządową (gminną), biegle pisze na maszynie, poszukuje posady kancelisty, lub podobnej. — Łaskawe zgłoszenia do Ekspozytury Orędownika, Przedbórz n. Pilicą. n 15 179

Mleczarz

14 lat praktyki poszukuje posady od zaraz, specjalność masło eksportowe. Oferty Orędownik — Gniezno 538. n 14 893

Uczeń ogrodniczy

z dwuletnią praktyką szuka posady celem ukończenia nauki. — Łaskawe oferty uprasza się kierować Ostrów Wlkp., Skrytka poczta 57. n 15 158

Leśniczy

lat 28, szkołą leśno - łowiecką, dłuższą praktyką poszukuje posady, także gajowego. Oferty Orędownik, Chorzów. ng 15 164/5

Gorzelany

24 lata praktyki, poszukuje z dniem 1. 10. br. posady żonatego lub na sezon, w ostatniej posadzie 7 lat. Józef Olla, Mościska, poczta Miasteczko, n. Notecią, pow. Wyrzysk. zdg 69 647

Fryzjerka

kursistka poszukuje dalszej praktyki za małem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia Orędownik, Oborniki, Czarnkowska. ng 15 080

Panienka

z ukończoną 4 letnią szkołą zawodową, praktyka krawiecka — szuka jakiejkolwiek posady, skromne wynagrodzenie. Dylówna Nakło, Gimnazjalna. zdg 70 090

Panienka

5 klas gimn. roczna praktyka biurowa, zna szycie, lubi dzieci poszukuję odpowiedniej posady. Marja Lubawa, Wągrowiec. — Średnia 11. zdg 70 201

Uczeń

piekarski może się zaraz zgłosić najchętniej z prowincji. Piekarnia, Żabikowo, plac Wolności 2. zd 70 591

27. WOLNE POSADY

Agentki

domokrążni, sprzedaż artykułów spożywczych, chemicznych, wysoki zarobek. Odpowiedź, znaczek Łódź, Kilińskiego 180. n 15 120

Potrzebna

ekspedjentka

do składu wędlin oraz człowiek do koni. Ruszczak, Łódź, Brzezińska 36. n 15 121

Zdolnego

człowieka handlu, stała lekka praca, kaucja bankowa. Odpowiedź znaczek. Przemysł Kawy, Łódź, Traugutta 9. n 15 118

Kierownika

magazynu i grup agentów Łódź, województwo pensja — kaucja bankowa. Odpowiedź znaczek, Łódź, Kilińskiego 180. n 15 107

Kierownicy

grup agentów, domokrążni, dobry zarobek, arykuły spożywcze, Kalisz, Górnośląska 58 — 4, Sierakowski. n 15 108

Polaka

do założenia składnicy Lublin, gotówką na towar, resztę urządza Przemysł Kawy, Łódź, Traugutta 9. n 15 105

Cholewkarz

samodzielny, dobry fachowiec na stałe od 1 sierpnia potrzebny. Oborniki, Rynek, skład skór. n 15 057

Panienkę

bezpłatnie wyuczę pisania na maszynie w zamian dorywczych — lekkich prac biurowych. Oferty Orędownik, Poznań zd 70 247

Kelner

siła pierwszorzędna z kaucją zaraz potrzebny do kawiarni-restauracji. Zgłoszenia „Włoska" — Włocławek, 3-go Maja 27. zd 70 309

Wspólniczki

młodej, samotnej energicznej — trochę gotówki do handlu poszukuje. Nauczę wróżenia chiromancji. Oferty Orędownik, Poznań zd 70 263

Poszukuję

gotówką wkładową biurowego — biuralistkę, woźnego, inkasenta, stała praca. Zgłoszenia 10—14, Stolarnia, Gajowa 6. zd 69 685

Dwóch

uczni szwajcarów dojarzy, którzy umieją dobrze doić przyjmie Antoni Napierała, Nowawieś, poczta Wronki. n 15 174

Potrzebny

rolnik żonaty, samodzielny do prowadzenia gospodarstwa 160 morgowego. Zgłoszenia przyjmuje Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10. zd 70 208

Obuwnik

posiadający 1 500 złotych potrzebny zaraz jako wspólnik. Egzystencja zapewniona. Oferty Orędownik Poznań, zd 70 745

Bednarz

potrzebny. Müller, Nakło, ulica Dąbrowskiego 46. n 15 081

Dużo

zarobią przedsiębiorczy ludzie łatwą domową wytwórczością. Prospekty, nadsyłającym 35 gr znaczkami wysyła Ingwer, Białystok. zd 69 328

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Poniedziałek, 27 lipca.

6.30 audycje poranne: **11.57** sygnał czasu: **12.13** dziennik południowy: **12.25** koncert w wyk. Zespołu Salonowego Pawła Rynasa: **15.30** wiadomości gospodarcze: **15.45** „W co się będziemy bawili" — transmisja z ogródka dziecięcego w Wilnie: **16.00** koncert w wyk. Ork. Filharmonji Warsz. pod dyr. Józefa Ozimińskiego (z Ciechocinka, przez Toruń): **16.45** „Podwórze i świat" — pogadanka: **17.50** „Z wędką na bystrej wodze" — pogadanka (z Krakowa): **18.50** pogadanka aktualna: **19.00** recital fortepianowy Ireny Kaszowskiej: **19.30** arje i pieśni w wyk. Sławy Orłowskiej: **19.55** „Legenda o sonacie księżycowej Ludwika Beethovena" — w oprac. Wiktora Junoszy-Dąbrowskiego: **20.30** „Żaglówką przez Pomorze" — felieton: **20.45** dziennik wiecz.: **20.55** pogadanka aktualna: **21.00** koncert w wyk. Ork. Marynarki Wojennej z Gdyni (przez Toruń): **22.00** wiadomości sportowe: **22.15** „Wilegiatura orkiestry" — lekka aud. muzyczna (ze Lwowa).

Wtorek, 28 lipca.

6.30 audycje poranne: — **11.57** sygnał czasu: **12.13** dziennik południowy: **15.30** wiadomości gospodarcze: **15.45** skrzynka P. K. O.: **16.00** Trio Polskiego radja: **16.45** „Stefan Czarniecki" — odczyt: — **17.00** koncert w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej po ddyr. Wiktora Buchwalda z Ogrodu Zoologicznego w Poznaniu: **17.50** „Na liściu wikliny" — pogadanka (z Wilna): **18.50** pogadanka aktualna: **19.05** Edward Grieg: Sonata F-dur. Wykonawcy: Helena Zarzycka — skrzypce. Ignacy Rosenbaum — fortepian: **19.35** koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. po ddyr. Zdzisława Górzyńskiego. Niny Grudzińskiej (z Warszawy) i Witolda Łuczyńskiego (śpiew) (z Poznania): — **20.30** „Poezja sportu" — szkic literacki": **20.45** dziennik wieczorny: **20.55** pogadanka aktualna: **21.00** recital fortepianow- Artura Hermelina (ze Lwowa): **21.20** „W pogodną noc". Koncert Orkiestry Kameralnej pod dyr. Adama Hermana (z Krakowa): **22.15** muzyka taneczna z Ciechocinka (przez Toruń).

KRAJOWE

Poniedziałek, 27 lipca.

Warszawa — 12.03 skrzynka rolnicza: **17.00** płyty dla dzieci: **23.00** muzyka taneczna (płyty).

Toruń — 12.03 recytacja prozy. Fragment z powieści Wł. Reymonta: „Chłopi" (lato): **14.30** tańce stylizowane (płyty): **17.00** koncert symfoniczny z udziałem solisty (płyty): **18.00** „Kruki", pog. przyrodnicza: **18.10** piosenki włoskie (płyty).

Lwów — 12.03 pogadanka społeczna: **12.08** R. Leoncavallo: Prolog z op. „Pajace" (Giuseppe Danise) płyta: **14.30** „W Hiszpanii" (płyty): **17.00** słynne walce (płyty): **18.00** Kołysanki — w wyk. Marji Ślepowron-Sasiedzkiej (sopran): **18.20** „Krytyczna twórczość Ostapa Ortwina" — szkic literacki.

Katowice — 12.03 chwilka społeczna: **12.10** wiadomości bieżące: **13.15** muzyka francuska (płyty): **14.13** wiadomości giełdowe: **15.30** lekcja języka polskiego: **17.00** muzyka polska (płyty): **18.00** skrzynka ogólna: **18.10** „Grejcarowo kumedyja" — humoreska.

Kraków — 12.03 muzyka (płyty): **14.30** południowy koncert popularny (płyty): **17.00** płyty dla dzieci (z Warszawy): **18.00** felieton: „Wakacje z komfortem": — **18.15** muzyka lekka (płyty).

Łódź — 11.00 południowy koncert z płyt. p. t. „Podróż po Polsce": **12.03** pogadanka dla robotników p. t. „Junackie święto": **15.27** łódzkie wiadomości giełdowe: **18.00** muzyka (płyty): **18.15** muzyka (płyty). Zespól Stefana Rachonia.

Wtorek, 28 lipca.

Warszawa — 12.03 „Studnia i jej znaczenie w gospodarstwie" — pogad.: **12.23** muzyka skandynawska i fińska (płyty): **18.00** „Królewskie ogrody" — pogadanka dla dzieci starszych: — **18.10** „Życie kulturalne stolicy": **23.00** muzyka taneczna (płyty).

Toruń — 12.03 wiadomości gospodarcze: **12.23** „Melodja za melodją" (płyty): **14.30** na węgierską nutę (płyty): **18.00** „Na Kujawach". Melodje ludowe w wykonaniu chóru „Dzwon" oraz orkiestry ludowej 63 p. p.: **18.25** pogadanka aktualna

Lwów — 12.03—12.13 Prokofiew: „Miłość do trzech pomarańczy — muzyka z płyt: **12.23** świat fantastyczny w muzyce — płyty: **14.30** na deser — płyty: — **18.00** Silva rerum: **18.05** „Chłopiec z nad morza", pogadanka dla dzieci: **18.15** F. Mendelssohn: Pieśni bez słów — płyty: **18.25** „O potrzebnym zawodzie dla kobiety" pogadanka.

Katowice — 12.03 życie kulturalne Śląska: **12.10** wiadomości bieżące: **12.23—14.13** orkiestry argentyńskie, cygańskie i jazzowe (płyty): **14.13** wiadomości giełdowe: **15.30** „Wzorowa żona robotnika" — pogadanka: **18.00** felieton sportowo-turystyczny: **18.10** koncert niespodzianek.

Kraków — 12.23 Robert Schumann: „Wieczny młodzieniec" — (płyty): **14.30** koncert południowy muzyki operowej z płyt: **15.30** lokalne wiadomości gospodarcze: **18.00** „Skrzynka dla dzieci": **18.10** wiadomości z dnia...: **18.10** „Czy wiecie, że..." w opr. Romana Nawieiskiego

Łódź — 11.00 koncert południowy z płyt: **12.03** Ryszard Wagner: Rienzi — uwertura w wyk. Orkiestry Filharmonji Berlińskiej (płyty): **12.23** muzyka skandynawska i fińska (płyty z Warszawy): **15.27** łódzkie wiadomości giełdowe: **15.30** „Wzorowa żona robotnika" — pog. (z Katowic): **18.00** pogadanka dla dzieci p. t. „Bunt kwiatów": **18.10** o wszystkiem potroszku: **18.15** muzyka — (płyty) w wyk. orkiestry Marka Webera i Ady Faleon (piosenki).

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

Poniedziałek, 27 lipca.

17.00 Paris P. T. T. Koncert orkiestr. **Bukareszt** Muzyka salonowa **Berlin.** Skandynawska suita wokalna **17.20 Berlin.** Fantazja kontrapunktowa Busoniego. **17.30 Budapeszt.** Solo na flecie. **17.35 Wiedeń.** „Pieśni lud. z całego świata", **17.40 Praga.** Recital wioloncz.

18.00 Berlin. Muzyka rozrywkowa. **Ryga.** Litewska muzyka fort. **18.15 Bukareszt.** Muzyka salonowa. **Strasburg.** Recital fortepianowy. **18.20 Budapeszt.** Muzyka salonowa. **18.30 Anglja** (Nat. Progr.). Muzyka lekka.

19.20 Praga. Melodje podwórzowe. **19.35 Bukareszt.** Współczesna muzyka fort.

20.00 Anglja (Nat. Progr.) Wieczór oper komicznych. **Kopenhaga.** Suity orkiestrowe. **Budapeszt.** Muzyka cygańska. **20.10 Berlin.** „Dzień plażowy" — wesoły wieczór letni. **20.11 Poste Parisien.** Koncert muzyki dwufort. **20.15 Leningrad.** Polska muzyka kameralna na kwartet smyczk. **20.23 Paris P. T. T.** Recital śpiewaczy. **20.30 Wieża Eiffla.** Koncert symfoniczny. **Stockholm.** Muzyka popularna. **20.35 Tallin.** Muzyka polska i estońska. **20.40 Medjolan.** „I quattro Rusteghi" — opera Wolf-Ferrariego. **Rzym.** Recital wiolonczelowy. **20.50 Praga.** Koncert Czeskiej Ork. Filhar. **20.55 Hilversum I.** Koncert symfoniczny.

21.00 Anglja (Nat. Progr.). Muzyka taneczna. **Anglja** (Reg. Progr.). Muzyka taneczna. **Luksemburg.** Muzyka franc. **Rzym.** Koncert zesp. śpiewaków włoskich. **21.05 Bukareszt.** Recital śpiewaczy **21.30 Anglja** (Reg. Progr.). Koncert radjoork. **21.45** Koncert ork. mandolinistów.

22.00 Poste Parisien. Trio d-moll Mendelssohna. **22.07 Leningrad.** Utwory Moszkowskiego. **22.15 Stockholm.** Koncert ork. wojskowej **22.20 Bukareszt.** Muzyka lekka. **Wiedeń.** Recital klawesynowy. **22.25 Kopenhaga.** Muzyka kameralna. **22.30 Anglja** (Reg. Progr.). Muzyka taneczna. **Koenigswust.** Muzyka baletowa **Rzym.** Muzyka taneczna. **22.45 Radio Paris.** Muzyka taneczna. **22.50 Kopenhaga.** Muzyka taneczna.

23.15 Radio Paris. Muzyka lekka. **Wiedeń.** Koncert rozrywkowy. **23.30** [illegible]**udapeszt.** Muzyka taneczna.

24.00 Koengswust. Pieśni z całego świata

na wtorek:

17.00 Paris P. T. T. Koncert Paryskiej Ork. Symf. **17.05 Praga.** Muzyka lekka. **17.15 Medjolan.** Koncert rozrywkowy. **17.45 Wiedeń.** Intermezza forteo. Brahmsa.

18.00 Koszyce. Recital śpiewaczy. **Berlin.** Koncert solistów. — **Koenigswust.** Muzyka rozrywkowa. **Ryga.** Koncert wokalno-instrumentalny. **18.30 Berlin.** Utwory fort. Chopina w wyk. Jana Straussa.

19.00 Moskwa (Kom.). „Próba generalna" — aud. muzyczna. — **Moskwa** (WCSPS.) Koncert symfoniczny. **Budapeszt.** Koncert orkiestrowy. **19.05 Ryga.** Koncert z Plaży Ryskiej. **Wiedeń.** Festiwal Salzburski. „Don Juan" — opera Mozarta. Dyr. Bruno Walter.

20.05 Anglja (Nat. Progr.). Muzyka taneczna. **20.10 Berlin** Letnia muzyka wieczorna. **Koenigswust.** Wielki koncert popularny. **20.30 Oslo.** Koncert orkiestrowy. **20.40 Anglja** (Reg. Progr.). Muzyka baletowa **20.40 Medjolan.** „Czar walca" — opera O. Straussa.

21.00 Poste Parisien. „Madame Butterfly" — opera Pucciniego. **Berlin.** Nowa muzyka popularna. **Luksemburg.** Festiwal Liszta.

22.00 Anglja (Nat. Progr.) Muzyka kameralna. **22.05 Budapeszt.** Muzyka cygańska. **22.15 Bukareszt.** Koncert nocny. **Stockholm.** Muzyka lekka. **22.30 Anglja** (Reg. Progr.) Muzyka taneczna. **22.40 Berlin.** Muzyka lekka i taneczna. **22.45 Wiedeń.** Melodjee wiedeńskie. **Radio Paris.** Muzyka taneczna.

23.15 Radio Paris. Muzyka lekka. **23.10 Kopenhaga.** Muzyka taneczna. **23.25 Budapeszt.** Muzyka taneczna

Humor zagraniczny



— Gratuluję! widziałem jak pędziłeś dziś do sądu, z napchaną teką pod pachą! Zdobyłeś już, widać, pierwszego klijenta?

— Tak. Mój krawiec mnie zaskarżył.

ORĘDOWNIK

WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149

Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25

W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania.

Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7,01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 5,00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Orędownika.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 8-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr, każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.



FRANCUSKA POWIEŚĆ ROMANTYCZNA

10)

— Niema pan takich żądań, któreby się spotkały z moją odmową! — zawołała: — życie oddałabym za pana i miałbyś pan prawo do tego, bo ocaliłeś mi moje. Nic mi nie zależy ani na brylantach, ani na różach, ani na festynach paryskich, skoro pan przypuszczasz, że lepiej będzie, jeżeli się ich wyrzeknę. Pańskie życzenie jest dla mnie prawem.

Tricotrin z pieszczotą pogłaskał jej włosy, wzruszony do głębi. Jego twarz jaśniała radością, zaufanie dziecka uszczęśliwiało go, jakgdyby nigdy nic nie był uczynił dla zasłużenia sobie na nie.

— Dziękuję ci, Miro, — rzekł głosem prawie drżącym ze wzruszenia. — Dałaś mi najcenniejszy podarek świata — zaufanie! W późniejszych latach dowiesz się, dlaczego pragnąłem go dzisiaj od ciebie. A teraz jeszcze jedno. Ten nieznajomy dał ci kosztowne przedmioty ze złota?

— O tak, bardzo ładne ozdoby.

Oczy jej spojrzały nań błagalnie. Z temi błyszczącemi klejnotami, w których ona widziała się w marzeniu przeistoczona w jakąś markizę, w jakąś Marję Antoninę z najświetniejszych czasów wersalskich, lub w Ludwikę Orleańską na olśniewających zebraniach Palais Royalu, nie chciałaby się rozstać.

Tricotrin zrozumiał jej spojrzenie.

— Za wszystko, co ci odbiorę, dziecinko, — roześmiał się, — dostaniesz inne przedmioty. Nie chciałbym ci zranić serca, zabierając ci pierwsze klejnoty, ale te kosztowności, które masz od niego, muszą mu być zwrócone.

Oczy Miry zaszły wstydem.

— Czy to było tak źle z mojej strony, żem je przyjęła? — spytała. — Nie wiedziałam o tem. On mówił, że byłoby to okrutne i niegrzeczne, gdybym je odtrąciła. Nikt nie mógł mi poradzić, a te rzeczy były tak piękne...

— Źle? Nie! — odparł Tricotrin, usiłując zataić przed nią zrozumienie celu tych podarków ze strony kusiciela. — Nie uczyniłaś nic, czegobyś się potrzebowała wstydzić. Było to bardzo naturalnem, że tak piękne cacka mogły cię olśnić. Miałażbyś być mądrzejszą od całej naszej generacji? Ale teraz, skoro ja wiem o tem, podarki te należy bezwarunkowo zwrócić twemu przyjacielowi, gdyż ja nie biorę nigdy zobowiązań względem żadnego człowieka, więc i ty powinnaś robić tak samo. Mówiliśmy niedawno o dumie. Istnieje tylko jedna duma Miro, którą powinnaś pieścić w swojem sercu, duma — nigdy nic nie być dłużną nikomu. Nikt ci nie umiał poradzić, ty zaś byłaś dzieckiem, któremu podobały się cacka, ale pamiętaj na przyszłość, że żadna dumna kobieta, ceniąca cześć swoją, nigdy nie przyjmuje od mężczyzny złota ani innych datków. Żadnemu obcemu nie podałabyś ust swoich do pocałowania, więc nigdy nie bierz nic od takiego, któryby, żartem bodaj, mógł zażądać w zamian jakiejś pieszczoty od ciebie.

Czoło Miry oblał żar płomienny, czuła się upokorzoną do głębi i gorycz z otrzymania klejnotów ogromnie przeważyła poprzednio doświadczoną słodycz.

— Niech mu pan odeśle te rzeczy! Brzydzę się niemi teraz! — zawołała porywczo. — Chciał mnie raz pocałować, ale mu oświadczyłam, że nie jestem żadną wiejską dziewuchą, ale to dowodzi, jak nisko upadłam w jego oczach i że dałam mu prawo pogardzać mną, skoro przyjęłam jego podarunki.

Owoc zakazany, który tak pięknie wyglądał, zamienił się teraz w popiół na ustach tej dumnej córy Ewy.

— Powstrzymaj się od łez, moja mała Miro, — pocieszył ją Tricotrin, kładąc rękę na jej ramieniu, — może ich będziesz jeszcze potrzebowała w życiu, bo jesteś istotą płci żeńskiej. Nie płacz, dopókiś nie zgrzeszyła, a dotychczas nie nastąpiło to jeszcze. I pomyśl, że jeżeli ty jesteś stroskaną, to i ja się martwię. Ja ci sprawiłem zawód, a każde westchnienie, które posyłasz za swemi zamkami z lodu, jest wymówką dla mnie.

Mira uśmiechnęła się.

— Więc nie będę okazywała najmniejszego żalu wobec pana, — rzekła z poważnem i pełnem miłości spojrzeniem.

A on wiedział, że ona słowa dotrzyma.

Biały kruk

— Babciu! — zawołał Tricotrin przed oświetlonem gwiazdami wejściem do domku wdowy Mirelois, gdy Mira położyła się już spać w swojej izdebce na poddaszu. — Babciu, na słóweczko!

Maleńka staruszka, wyglądająca na postać z obrazu Ostadesa, gdy się wolno poruszała po oświetlonej księżycem kuchni, drgnęła zlekka, w poczuciu winy, że niemądrze postąpiła sobie wobec swawolnego księcia.

— Babciu, dlaczego babcia pozwoliła temu młodemu wilkowi w owczej skórze zbliżyć się do Miry i ucho jej pokalać?

Staruszka jeszcze bardziej drgnęła i buchnęła potokiem samooskarżeń i żalów.

— Wiem, stara przyjaciółko, wiem, — przerwał jej Tricotrin: — słyszeliście głosy dzwonów weselnych i uważaliście go za przebranego księcia.

— Miałam ja swoje obawy i robiłam, co mogłam, ale widzi pan...

— Była to stara historja, a niema kowala, któryby potrafił zabarykadować takie stworzenie, jak Mira. Otóż, młodzieniec ten nie będzie tu już przychodził, a gdybyście się przypadkiem dowiedzieli, że on ma przyzwoite nazwisko, zachowajcie tę wiadomość dla siebie. Niema żadnych przebranych książąt na świecie, a żaden mężczyzna nie lubi dzwonów weselnych, a już conajmniej ludzie bogaci.

— Ach, ci szlachcice tacy są zepsuci! — westchnęła staruszka, wzdrygając się.

— Nie są gorsi od innych, a może nawet mniej niż inni, bo mają takie wychowanie. Otóż, babciu, lubiliście honor i uczciwość przez całe swoje życie i cóż wam zato dały wasze bóstwa?

— Dały mi garnek często pusty, ale sumienie czyste.

Gdy Mira nazajutrz zbudziła się z ptaszkami, poznała po raz pierwszy coś w rodzaju smutku. Komplementy, pochlebstwa, uczucie siły, wiara w niezłomność jej młodego wielbiciela były tak zachwycające, jej wrodzona kokieterja, jej żądna panowania próżność znalazły taki czar w otrzymanem zwycięstwie, że Mira szczerze ubolewała nad utratą swojego Fausta. Ale była dzielna i wierna swojemu słowu. Spakowała wszystkie błyszczące podarki swego przyjaciela do koszyczka, stłumiła łzy, cisnące się jej do oczu, wyjrzała przez okno na świeże powietrze i usiłowała zanucić piosenkę; następnie zbiegła ze schodów, wsunęła klejnoty do ręki Tricotrina i wybiegła.

Tricotrin nie poszedł za nią. Zrozumiał, że chciała być samotną.

Szybko związał kosztowności w jedną paczkę, zaadresował ją do lorda Chanrellona, wsunął ją do kieszeni i udał się w drogę do Villiers. Kochającemi palcami poruszył Attavanta Dantego, książkę, którą nosił pod bluzą.

— Myślałem, że się z tobą nigdy nie rozstanę, — szepnął, — ale muszę dziecku zastąpić cacka, a stać się to nie może w żaden inny sposób. A że trzeba się raz nareszcie rozstać z ukochanem dziełem, niechże to dla niej nastąpi.

Wyciągnął książkę i przyjrzał jej się poważnym wzrokiem. Była jego własnością od dzieciństwa i towarzyszyła mu przez tyle zmiennych lat, jedyna relikwia, jaką posiadał z dawno minionego, z zatraconego na zawsze życia.

Przed małym malowniczym budynkiem, zatrzymał się. Ładna, czarnooka kobieta powitała go z zachwytem. Była to Ninetta, szczęśliwa żona Walentego.

— Czy młody hrabia jest w pałacu, Ninetto? — zapytał.

— Nie, wczoraj wieczorem opuścił Villiers.

Tricotrin wręczył jej paczkę.

— Proszę to oddać jego służącemu, Ninetto, nie mówiąc mu, kto to przyniósł.

— Milczeć będę, jak grób. Ale czy to prawda, panie Tricotrin? Słyszałam, że mylorda widywano bardzo często z aniołkiem babci?

— Tak, to prawda, — odparł krótko Tricotrin, — ale nadal widywać się z nim nie będzie, to wam przyrzekam.

— Oj to to! Jestem tak kontenta, że pana tu widzę. Już byłam trochę niespokojna, gdy sobie przypomniałam, co mi pan raz mówił o miłości dystyngowanych panów. A ta mała jest tak młoda i tak dumna! —

Tricotrin poszedł do zamku. Wyraz jego twarzy był poważniejszy i bardziej stroskany, niż zwykle. Postanowił rozmówić się z Estmerem, który wrócił do zamku na krótki pobyt. Jakkolwiek nigdy z własnej woli nie nawijało mu się na usta nazwisko tego obcego rodu, nie wielu było członków rodziny hrabiego, którzyby mu nie byli znani. Już zdaleka spostrzegł Estmera, który przechadzał się przed zamkiem z jednym jedynym towarzyszem.

Wysoka postać angielskiego dżentelmana wyglądała jeszcze wyniośliej wobec małej wątłej obcego mężczyzny, który kroczył przy jego boku, a na twarzy jego znać było dotąd tęż samą poważną urodę człowieka, którego duma przewyższała jego stroskanie i którego rozum panował nad uczuciem, jak wtedy, gdy Tricotrin przyglądał mu się z za okna w sali biesiadnej. Twarz miał spokojną, zimną i ożywioną myślami, oczy niebieskie, błyszczące i badawcze. Spojrzenie niemiłego zdziwienia powitało obcego intruza.

— Jakiś człowiek w bluzie, widocznie przychodzi żebrać, — pomruknął hrabia: — gdzie są ogrodnicy i dozorcy parku?

— Ach, to Tricotrin! — zawołał jego towarzysz.

— Cóż to za Tricotrin?

— Księga in folio nie byłaby w stanie odpowiedzieć na to.

— No, ale może jeden wyraz...

— Jaki?

— Włóczęga.

— O nie, — odparł żywo tamten. — Hrabia się myli. Tricotrin posiada przedziwne talenty, nadzwyczajny wpływ na ludność. Mógłby być wszystkiem, czemby zechciał, jest to charakter.

— Nie lubię takich charakterów, — przerwał oschle Estmere. — Wielki charakter, — mówi świat, a myśli — wielki łotr!

— Tricotrin, to wcale nie łotr.

— Nie? Jeżeli jest pańskim gościem, to pozwól mi pan, że go panu zostawię.

— To nie mój gość, — wybąkał francuski obywatel, wahając się pomiędzy chęcią pomówienia z przybyszem a obawą lekceważenia go ze strony hrabiego.

Tricotrin był już tak blisko, że usłyszał ostatnie słowa.

— Nie, — rzekł, — interes sprowadza mnie do pana, panie hrabio.

— Ja nigdy nie miewam interesów z obcymi, — odparł hrabia. — I jakiem prawem wdzierasz się pan tutaj?

— Zastałem drzwi otwarte, panie hrabio. Jestem dla pana obcym? Ha, dobrze, pan Pharamonde poręczy za mną.

Oczy Estmera, przyzwyczajone do zgłębiania charakterów i przenikania pospolitości, badawczo zmierzyły człowieka w niebieskiej bluzie z głową boga słońca i z dźwięcznym głosem człowieka wykształconego.

— Chciałem tylko zaproponować panu hrabiemu kupno tej oto książki, — oświadczył Tricotrin.

Hrabia, znawca tych rzeczy, jednym rzutem oka na książkę przekonał się, że była rzadkością. Miałżeby ten człowiek ją ukraść?

Tricotrin odgadł myśl hrabiego.

— Książki tej nie zbrudziła ręka złodzieja, łaskawy panie, — roześmiał się: — może ją pan zechcesz dołączyć do swoich skarbów w Beaumanoir.

— Beaumanoir? — powtórzył hrabia zdziwiony. Co mógł wiedzieć francuski włóczęga o sławnym na cały świat księgozbiorze w rodowym zamku Estmerów?

— Prawdziwy Attavante! — poszepnął.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

PRZYGODY BONIFACEGO SZCZYPIÓRKA



Chory ząb to kawał drania
Gęba spuchła niczem bania.

Drut mocuje na gałęzi
Poczem chory ząb nim więzi.

Bonifacy zawisł w próżni
Od wisielca się nie różni.

Wprawdzie potłukł swe siedzenie
Zato powiesił cierpienie.

NASZA NOWELKA

Filozofja pana Bączka

Jeżeli można sobie wyobrazić człowieka, zawsze zwiniętego w kłębek, wychylającego niepewnie i nieśmiało z pod wysłużonego kapelusza rąbek nosa, ustępującego z drogi psu, wracającego do domu zawsze przed godziną policyjną, człowieka, o którym możnaby powiedzieć, iż nie znać wcale, że żyje — to takim właśnie jest pan Hilary Bączek, starszy buchalter firmy Schwarz i Ska.

Pan Hilary poza ogromnym i tajemniczym światem cyfr, nie uznawał innych zainteresowań ludzkich — przeto nie czytywał gazet, nie zaglądał do książek, a już teatr, kino, sale koncertowe i ine podobne instytucje uważał za zbytek, dostępny jedynie wyżej postawionym. Uważałby sobie za gruby nietakt, a nawet świętokradztwo uczęszczać tam, gdzie zajmuje miejsce w loży sam pan pryncypał Schwarz i jego rodzina.

Władze umysłowe pana Bączka funkcjonowały tak długo, dopóki przedmiotem myślenia była codzienna żmudna praca w kantorze, lub budżet domowy, układany co miesiąc na spółkę z małżonką. Natomiast odmawiały posłuszeństwa, gdy ktokolwiek z otoczenia proponował zmianę trybu życia, staranie o lepszą posadę, korzystanie z urządzeń cywilizacyjnych itp. Nie rozumiał wtedy co się do niego mówi, uśmiechając się na wszelkiego rodzaju propozycje. Pan Hilary czuł najwyraźniej, że mózg, który niezawodnie w jego głowie istnieje, robi się w takich momentach absolutnie tępy.

Miewał wówczas obawy, czy przypadkiem w konstelacji zmysłów nie powstało zamieszanie. Ale już pierwsza zliczona bez błędu kolumna przekonywała go, iż głowa działa znakomicie — co napawało pana Bączka zadowoleniem do tego stopnia, że kłaniał się coraz niżej nietylko szefowi firmy Schwarz i Ska — ale także i chłopcu do posyłek i stróżowi od drzwi wejściowych.

I pan Hilary Bączek, starszy buchalter firmy Schwarz i Ska, radował się życiem jak może nikt na świecie, a conajmniej jak żaden z jego kolegów tej branży.

Prawdopodobnie zadowolenie to towarzyszyłoby panu Bączkowi aż do ostatniego dnia urzędowania, a także i w latach zasłużonej emerytury — gdyby nie jeden wypadek.

Starszy buchalter firmy Schwarz i Ska usłyszał pewnego dnia najwyraźniej pod swoim adresem skierowany epitet: „Osioł!"

Zjawisko zupełnie nowe, a niezrozumiałe — tembardziej, że wywołane przez osobę, którą pan Bączek uważał za część swego mózgu, zwłaszcza jeśli chodziło o stanowienie o losach dzieci, gospodarstwa domowego i wogóle życia prywatnego.

Pan Bączek nie pojmował i tego faktu, że pensja, oddawana żonie do grosza, wydała jej się nagle za małą i, że na zapewnienie, iż większa nigdy nie będzie, małżonka znalazła taką dziwną odpowiedź: „Osioł!"

— Dlaczego? — spytał pianissimo.

— Bo jesteś ostatni dureń. Inni porobili karjery, pozajmowali tłuste posady, a ty przed 30 lat nie ruszyłeś kroku naprzód. Pomietło! Bez wartości! Bez swojego zdania, człowiek bez żadnej godności osobistej. Fajtłapa!

Ostatni wyraz ubódł pana Bączka najdotkliwiej. Może dlatego, że nie wiedział dokładnie co oznacza. Zapewne jednak przezwisko najgorszego gatunku, ponieważ wypowiedziany był z wściekłością i lekceważeniem najwyższego stopnia.

Kilka dni dyskusyj z samym sobą odniosły ten skutek, że pan Bączek postanowił zrobić rewizję swego stosunku do świata wogóle, a do najbliższego otoczenia w szczególności.

— Może ona ma rację? Naczelny buchalter firmy jeszcze rok temu był moim pomocnikiem.

Dziwił się teraz, dlaczego nie pomyślał o tym fakcie nigdy dotąd. Przecież właściwie awans należał się jemu, starszemu buchalterowi. Awans i 100 zł nadwyżki. Naturalnie, że takie wypadki muszą drażnić ambicję żony. Ona ma rację.

— Godność osobista. Wartość człowieka! — No, zobaczymy — jak się zmienię. Od jutra. Stanie się coś, czego nie widziała firma od lat trzydziestu. Inaczej nie nazywam się Bączek.

Nazajutrz nie podał jak zwykle ręki stróżowi od drzwi wejściowych mimo, że ten trzymał swą dłoń kilka chwil w powietrzu. Na zwykły „dzień dobry" odpowiedział chłodnem skinieniem głowy.

Chłopak do posyłek daremnie czekał na ukłon. Dostało mu się tylko zimne spojrzenie, z którego łatwoby każdy odgadł, iż pan Bączek nie życzy sobie żadnej poufałości, wręcz przeciwnie — wymaga szacunku, należnego starszemu buchalterowi firmy Schwarz i Ska.

— Jakże łatwo jest zachować godność osobistą — pomyślał. — Żona miała rację.

W doskonałym nastroju poszedł powitać pryncypała.

— Moje uszanowanie panu szefowi!

Powiedział to głośno i wyraźnie.

Szef odwrócił się na krześle i zmierzył pana Bączka od stóp do głowy.

— Co się panu stało?

— Mnie? — Nic! Mam wrażenie, że czas będzie pogadać o podwyżce, upływa właśnie trzydzieści lat...

— Owszem, ale tymczasem...

— Niema żadnego tymczasem. Jeżeli pan pryncypał był dotąd z mojej pracy zadowolony, powinien mi sam proponować awans, jeśli natomiast...

— Właśnie. Akurat dziś chciałem panu zakomunikować, że nie jestem zadowolony. Potrzebuję na miejsce pana człowieka rzutkiego, energicznego, o wartości wewnętrznej, godności osobistej.

— Ależ panie szefie, o to właśnie...

— Dosyć! Może pan uważać się od dziś za zredukowanego.

Pan Bączek usłyszał znowu wyraz, który jakąś magiczną siłą pozbawił go chwilowego rezonu i zamknął usta. Stracił w tej chwili wszelką ochotę do dalszego filozofowania nad swoim stosunkiem do ludzi. Nie rzekłszy słowa, wyszedł z kantoru, kłaniając się jeszcze za drzwiami pryncypałowi, potem kolejno chłopcu do posyłek i stróżowi od drzwi wejściowych.

Zwinięty w kłębek, szedł chyłkiem ku domowi, układając sobie plan rozmowy z żoną o niespodziewanym obrocie sprawy.

— Widzisz — zawsze mówiłem, że nie masz racji. Mimo, że działałem tak sprytnie, twój pomysł okazał się bez wartości. Co ty na to?

— Osioł!

Starszy buchalter firmy Schwarz i Ska oniemiał. Nie dlatego, że został nazwany osłem po raz drugi — tylko, że w zgoła innych okolicznościach.

— Pierwszy raz — myślał — miała rację. Byłem fajtłapą, człowiekim bez własnego zdania, bez ambicji etc. — Zgoda. Tak mniej więcej wygląda osioł.

Nie mógł jednakże zrozumieć, gdy po stanowczej i o godności osobistej świadczącej rozmowie z szefem — żona opatrzyła go tym samym epitetem.

Człowiek, który potrafił zachować się wobec pryncypała w sposób tak energiczny — nie jest chyba osłem? — A zresztą — jest, czy nie jest — kombinował dalej pan Bączek — nikt nie zmyje ze mnie tej plamy, tylko ja sam. Muszę zrobić wreszcie coś takiego, co raz na zawsze zmieni o mnie opinję — mianowicie, że nie jestem aż takim osłem, za jakiego moja towarzyszka życia uważać mnie ma ochotę.

Starszy buchalter firmy Schwarz i Ska począł wobec tego myśleć nad czynem, któryby trzeba spełnić, ażeby przezwisko „osioł" odkleić od siebie raz na zawsze.

Chodził tedy ze spuszczoną głową, marszczył czoło, co miało znaczyć, że myśli intensywnie — i filozofował.

Wreszcie po dobrym miesiącu twarz pana Bączka rozjaśniła się jak wschodnia połać nieba w czas wstawania słońca, oczy błyszczały jak dwa reflektory, cała figura wyprostowała się niby postać wodza, któremu tuż przed generalną bitwą wpadnie do głowy genjalny strategiczny pomysł — i... pan Bączek — uśmiechnął się.

Przyrównując pana Bączka do generała, niewiele się przesadziło. Pan Bączek bowiem miał za chwilę stoczyć naprawdę ważną bitwę — bitwę z opinją ludzką a zwłaszcza opinją żony. Innemi słowy — pan Bączek walczył o dobre imię.

Nie zdradzając się przed żoną — poszedł do szefa firmy Schwarz i Ska i w tych mniej więcej słowach przedstawił mu całą sytuację:

— Bardzo pana szefa przepraszam — zaczął — że wtedy byłem nieco podniecony. Stosunki rodzinne, kłopoty finansowe, ambicje...

— Krótko — o co chodzi? — Szef był czemś zirytowany.

— O to, panie szefie, że prosiłbym bardzo o przyjęcie do służby. Pracowałem w firmie 30 lat — i teraz...

— Dobrze — jednak zaznaczam, że ponieważ musiałem przyjąć oprócz pana człowieka energiczniejszego — wezmę pana jedynie pod zmienionemi warunkami. Za trzy czwarte dawnej pensji.

Pan Bączek zgodził się natychmiast, podziękował i wyszedł. Wyobrażał już sobie serdeczne przywitanie żony, która nie przestanie przepraszać go za to, że robiła mu wymówki, wspominała o śmierci głodowej, bruku, płocie, chłodzie, deszczu itd., bo przecież i za trzy czwarte gaży żyć można doskonale — zwłaszcza, że wszystko teraz staniało.

Kiedy wszakże, wróciwszy w domowe „zacisze", opowiedział żonie o przebiegu rozmowy z pryncypałem, efekt był naprawdę niespodziewany:

— Co? — krzyczała pani Bączkowa — to ty chodziłeś klękać na kolana? — Błagać? — Przepraszać? — Skomleć? — Płakać? — I o co?! — O te parę groszy? Lepiej, żebyśmy z głodu zmarnieli, niż tak się upodlić! Wiesz, kto tak robi? — Człowiek bez żadnej ambicji i godności! Osioł!

Pan Bączek począł mrugać oczami.

— Trzeci raz! Za to, że chciał uratować rodzinę!

Opuściwszy głowę na krawat, zestawiał wszystkie trzy okoliczności — i nie mógł zrozumieć, że mimo, iż różniły się od siebie tak dalece — zawsze jeden wywoływały skutek — osioł.

W końcu — to znaczy po paru godzinach rozmyślań, pan Bączek, doszedłszy do wniosku, że kobiety pewnie nigdy zrozumieć nie będzie można — machnął ręką i zwarjował.

S.

Humor

Nasze bale

— No i jak się udał wasz bal dobroczynny?

— Wspaniale! Wdowy i sieroty będą miały do zapłacenia na pokrycie deficytu zaledwie 1.000 złotych.

Ucieszne przygody obieżyświatów



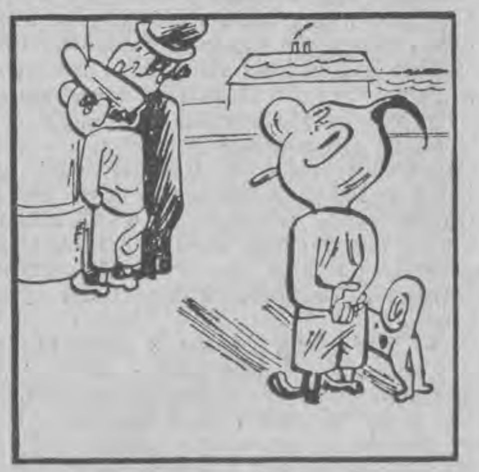
1)
Kogo władza ma na oku
Niechaj trzyma się na boku
Bo na końcu pożałuje
Jak ci dwaj się źle poczuje.



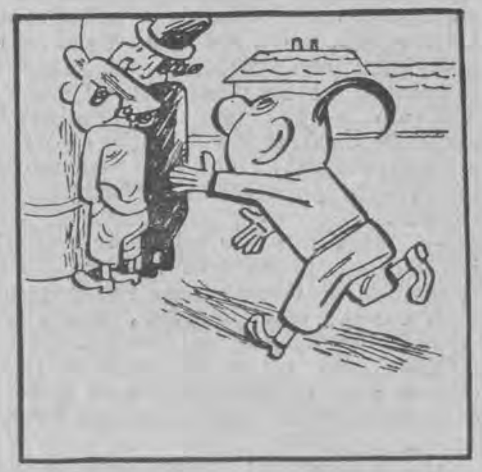
2)
Jojny Szwanc i Abram Sowa
Co to zbiegli z Koronowa
Cieszą się do upadłego
Z władzy i z listu gończego.



3)
Bonifacy w dzień bezstroski
Wyszedł patrzeć na świat boski
Spacer daje nam wytchnienie
Przyczem działa na trawienie.



4)
Pan Szczypiorek nagle staje
Bo coś nagle mu się zdaje,
Że przy słupie dwie figury
Widzi w życiu po raz wtóry.



5)
Wtem go nagła myśl przenika
Ci dwaj, to z „Orędownika".
Mniejszy Prot, większy — Gerwazy
„Witajcie mi po sto razy!"



6)
Żydzi się tak przerazili,
Że się nagle odwrócili.
Bonifacy krztusi słowa:
„Toć to Szwanc i Abram Sowa!"



7)
Żydzi nie pytając drogi
Zapas wzięli hyże nogi.
Azorek ściga jednego
A pan Szczypiorek drugiego.



8)
Po niedługiej, ciężkiej walce
Władza wzięła ich w swe palce
I nałożyła na rączki
Łotrom nieślubne obrączki.



9)
Razem jad Bolszewji sieli
To razem będą siedzieli
I szkoda, że w Koronowie
Nie siedzą wszyscy Żydowie.